CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Dzisiaj 14 stron

Nr. 62 Warszawa, niedziela 4 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Bóg-Mammon

W tych dniach przypadkiem wpadła mi w ręce książka francuska p. t. „Mammon". Autorka — Colette Yver.

Powieść jest średniej wartości: niejedno możnaby jej zarzucić z literackiego i psychologicznego punktu widzenia. Co w niej jest jednak ciekawe i symptomatyczne, to zrozumienie i wskazanie tej tragedji i tej groźnej choroby moralnej, jaką w społeczeństwie nowoczesnem staje się rosnący fanatyczny kult Mammona, bóstwa złota i przemocy materjalnej, a zwłaszcza wyczucie niezwykłej aktualności tego problemu właśnie w przeddzień wybuchu afery Stawisky'ego. (Powieść ta wydana została w r. 1933).

Bohaterem jest młody aferzysta. Zaczyna od niczego, ale sprytem i rzutkością imponuje staremu miljonerowi, który też przepowiada mu, że zostanie kiedyś panem Paryża. W aferach swych zarzuca złote sieci i na sfery parlamentarne i rządzące. Rosną fortuny w tempie przyśpieszonem, w myśl tajemnego prawa religji Mammona, która wyznawcom swoim nie pozwala nigdy spocząć, nigdy odetchnąć: prędzej, więcej! prędzej, więcej!... Zarazem coraz twardsze stają się serca, coraz bardziej obojętnieją na nędzę, niedolę, na krew nawet ludzi innych, nawet ludzi bliskich.

Autorka pokazuje także ten świat „ludzi innych", prostych, niezależnych, ofiarnych. Teza: nie można Bogu i mamonie służyć.

Atmosfera gorączki złota, świadomość istnienia mafji rządzącej, a związanej wspólnym interesem, musiała być wyraźna we Francji jeszcze przed wybuchem skandalu, skoro znajdowała wyraz nawet w literaturze.

Ale musiały także i muszą tam istnieć te dwa światy, o których mówi autorka, skoro nastąpiło starcie i wybuch. Z tego punktu widzenia słusznie Henryk Bordeaux nazwał rewolucję 6 lutego „rewolucją ludzi uczciwych". Trzebaby dodać: i odważnych.

W tej ponurej aferze błoto miesza się z krwią. Jak dotąd są już dwa zgony tajemnicze, Stawisky'ego i Prince'a: tego, który winę popełnił, i tego, który ją chciał wyświetlić. Mafja dobrze strzeże swoich sekretów.

Bóg-Mammon jest widać bóstwem bardzo niebezpiecznem. Jest, okazuje się, zarazem Molochem. Pożąda krwi, i to zarówno swych wrogów, jak i swoich wyznawców.

I. P.

Przejech ny przez tramwaj

Wczoraj o godz. 5-ej popołudniu na rogu ulic Wolskiej i Karolkowej pod elektrowóz linji 16 wpadł przebiegający jezdnię Welwek Gembowicz, syn rzeźnika (Młynarska 13). Chłopiec dostał się pod deskę ochronną wozu, który bezzwłocznie zahamowano. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Król bułgarski

BERLIN, 3. 3. (PAT.). — Król bułgarski, Borys, opuścił po kilkudniowym pobycie Berlin. Ma on rzekomo zatrzymać się przez jutro w Pradze, by złożyć tam osobiście życzenia prezydentowi Masarykowi z okazji 86-ej rocznicy urodzin.

Dalsze losy sprawy rozbrojeniowej

Komentarze londyńskie

LONDYN, 3. 3. (PAT.). „Manchester Guardian" w następujący sposób ocenia sytuację rozbrojeniową wobec powrotu Edena do Londynu.

Rząd francuski poprosił o zwłokę, zanim przedstawi swoją ostateczną ocenę propozycyj, przedłożonych przez Edena. Ale w Londynie przeważają obawy, że ostateczne poglądy francuskie nie będą się wielce różniły od dotychczasowych, które nie pozwalają spodziewać się zbyt wiele. Rząd francuski dał Edenowi do zrozumienia, że niemieckie żądania zbrojeń w zakresie wojsk lotniczych, zwłaszcza w obliczu przeprowadzonych już przez Niemcy brojeń, nie stanowią żadnej wogóle podstawy dla kontynuowania dyskusji, specjalnie wobec braku jakichkolwiek skutecznych gwarancyj bezpieczeństwa. Istnieją nadzieje, że nota francuska ta może nadejść w porę, aby mogła być rozważaną na środowem posiedzeniu gabinetu.

Na wypadek definitywnego odrzucenia propozycji Hitlera przez rząd francuski, wysuwają możliwość przedłożenia przez Wielką Brytanję nowego projektu konwencji, ale „Manchester Guardian" dowiaduje się, że z niczem podobnem rząd brytyjski nie wystąpi. Obecny projekt konwencji jest istotnie ostatnim wysiłkiem brytyjskim, jak to oświadczył Baldwin.

W Londynie nie spodziewają się jednak, aby notę francuską otrzymano wcześniej, aniżeli w końcu przyszłego tygodnia.

Co do dalszej taktyki rządu brytyjskiego, to podkreślone zostało wyraźnie, że faktycznie zależy ono od stanowiska, jakie zajmie rząd francuski. O ileby rząd francuski bezwzględnie odrzucił propozycje brytyjskie jako podstawę konwencji i wypowiedział się przeciwko rozbrojeniu, to nie pozostanie nic innego, jak uchwycić się propozycji Mussoliniego, jako ostatniej deski ratunku.

O ile rząd francuski uzna możliwość kontynuowania rokowań na podstawie projektu brytyjskiego i uwarunkowuje swoją współpracę na tej płaszczyźnie od większych, niż dotychczas gwarancyj bezpieczeństwa, wówczas dla rządu brytyjskiego powstanie zagadnienie rozszerzenia swoich propozycyj w zakresie bezpieczeństwa. I w jednym i w drugim wypadku zajdzie potrzeba dalszych rozmów pomiędzy poszczególnemi rządami.

Nie mieli broni w dniu 6 lutego

PARYŻ, 3. 3. (PAT.). — „Le Journal" podkreśla, że na podstawie raportów oficjalnych można stwierdzić, że w dniu 6 lutegc nie znaleziono u manifestujących ani jednego rewolweru.

Odnalezione zwłoki lotników

PARYŻ 3.3 (PAT). Donoszą z Fezu, że wojskowy patrol lotniczy odnalazł dziś w odległości 40 km. od miejscowości Anoual szczątki spalonego samolotu, pod którego gruzami znaleziono zwęglone zwłoki lotników Huet i Coulet. Ciała lotników przewieziono do Anoual.

Drażniąca sztuka

PARYŻ 3.3 (PAT). Dziennik „Comoedia" donosi, że rząd francuski zabronił wystawiania sztuki Szekspira „Korjolan". Jak wiadomo, sztuka ta wystawiona była ostatnio w Komedji Francuskiej i dała powód do licznych manifestacyj. Dziennik „Comoedia" protestuje przeciwko wydaniu podobnego zakazu.

223 miljony deficytu w budżecie na rok 1934-5

Senat zakończył wczoraj rozprawę nad budżetem i ustawą skarbową na rok 1934/35.

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Skarbu i ustawą skarbową przemawiał z opozycji jedynie sen. Gross (z PPS.), który jak co roku zresztą występował przeciwko deflacyjnej polityce rządu, dowodząc, że odbija się ona na całem życiu gospodarczem.

Pozatem zabierali głos wyl z nie przedstawiciele sanacji.

Znamiennym był głos sen. Wielowieyskiego (BB.), który oświadczył, że mimo polityki oszczędnościowej, stosowanej przez rząd, ciężary publiczne ciągle jeszcze wydają się nadmierne. Uważa zatem za swój obowiązek zwrócić się do rządu z apelem, aby nie zaniechał dalszych wysiłków w celu kompresji wydatków. Zagadnienia tego nie można jednak traktować odrębnie od zmniejszenia podatków samorządowych i t. zw. świadczeń publicznych. Zaznacza, że u podstaw potrzebnej niewątpliwie instytucji ubezpieczeniowej, leży zasada, która nie zabezpiecza dostatecznie przed rozrzutną gospodarką ubezpieczeniową.

Nawiązując do oświadczenia ministra Skarbu, który przeciwstawił się tendencjom zerwania z deflacją przez liberalniejszą politykę kredytową z powodu, że niema w tej chwili dostatecznego materjału kredytowego, sen. Wielowieyski zwraca uwagę, że prof. Krzyżanowski zastanawia się nad możliwością lombardowania obligacyj Pożyczki Narodowej w PKO. Ta myśl wydaje się mówcy szczęśliwą i uważa, że realizacja jej mogłaby poprawić płynność rynku pieniężnego.

W zakończeniu dyskusji budżetowej zabrał głos minister Skarbu, p. Zawadzki. Uważa, że realność przewidywań budżetowych nie może być absolutnie poddana w wątpliwość. Opiera się ona przedewszystkiem na fakcie prawidłowych przewidywań na rok bieżący. Preliminarz budżetowy stawiał cyfrę 350 milj. W ustawie skarbowej deficyt został podniesiony niemal do 400 miljonów.

Obecnie mamy już dane do lutego włącznie. Deficyt, zaliczając do deficytu także wydatki, pokryte z wpływów Pożyczki Narodowej za te 11 miesięcy wynosi 278 miljonów, podniesie się jeszcze do 300 miljonów, a więc pozostanie poniżej nawet tej minimalnej granicy, którą sobie na wstępie zakreśliliśmy. Co więcej, deficyt ten zawiera około 20 miljonów wydatków, które mogły być uskutecznione dzięki Pożyczce Narodowej, a które, gdyby pożyczki nie było, nie byłyby w roku bieżącym dokonane, lecz przesunięte na przyszłe lata.

W dalszym ciągu p. minister zapowiada lombardowanie Pożyczki Narodowej, co łączy się z kwestją ochrony wogóle interesów posiadaczy tej pożyczki. Chodzi o to, aby ci, którzy zaufali państwu, nie ponieśli strat i będziemy ich bronili, aby nie potrzebowali sprzedawać obligacyj po niskim kursie. Lombardowanie Pożyczki Narodowej będzie jednem z ogniw systemu ochrony rynku. Nie przesądzam w tej chwili, jak to będzie zrobione, nie chciałbym jednak, aby pozostało wrażenie, że uważałbym to za pewien środek redeflacji. Łączy się to z zagadnieniem stworzenia ochrony rynku dla samej pożyczki. Nie dlatego, żeby powiększyć ilość środków obrotowych, lecz dlatego, aby ułatwić sytuację posiadaczom obligacyj pożyczki.

Pozatem p. minister powtarzał swoje optymistyczne przewodywania, znane z przemówień sejmowsch.

W głosowaniu przyjęto głosami BB. budżet i ustawę skarbową na rok 1934/35. Budżet ten zamyka się w wydatkach cyfrą zł. 2.186.000.000, w dochodach zł. 2.136.000.000, czyli deficyt, nie licząc 175 miljonów z Pożyczki Narodowej, wynosi 48 miljonów zł.

Pozatem uchwalono ustawę o poborze rekruta na r. 1934.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się jutro o godz. 3ej pp. Na porządku dziennym jest 26 ustaw uchwalonych już przez Sejm.

Dr. Stefanowski przed sądem

Hamer usiłował popełnić samobójstwo

Na jutro wyznaczony został termin rozprawy w sensacyjnym procesie dra Stefanowskiego, który za namową Herszka vel Henryka Hamera dopuścił się szeregu wyrafinowanych oszustw. Sprawa dra Stefanowskiego była już raz wyznaczona w Sądzie Okręgowym w grudniu ub. roku, nie odbyła się wszakże spowodu choroby oczu, na jaką zapadł oskarżony.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Stefanowskiemu, iż zwracał się do szeregu firm warszawskich i, przedstawiając się za lekarza Kasy Chorych, upoważnionego do zawierania tranzakcyj handlowych, zakupywał rozmaite towary na olbrzymie kwoty, które następnie sprzedawał paserom, pieniądze zaś przywłaszczał sobie. Stefanowski był lekarzem Kasy Chorych, jednakże nie posiadał upoważnień do robienia zakupów. Ponadto wyłudzał on od szeregu osób pieniądze, obiecując posady w Kasie Chorych, oraz przyjęcie na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego. We wszystkich tych manipulacjach poważną rolę odegrał Hamer, jako pośrednik, a następnie podżegacz który potrafił zręcznie wikłać doktora. Stefanowskiego.

Proces Stefanowskiego wyjaśni może zagadkę psychologiczną, co skłoniło znanego wśród bogatych sfer lekarza i specjalisty rentgenologa, zarabiającego praktyką prywatną olbrzymie sumy, do puszczenia się na tak śliską drogę oszustwa i szalbierstwa.

Natymiast po ujawnieniu afery dr. Stefanowskiego został on zatrzymany przez policję, jak również i wspólnik jego, Hamer, któremu udało się jednak wydostać z więzienia. W lecie ub. roku do prokuratora wpłynęło podanie jednego z mieszkańców Małopolski Wschodniej, który zgłosił nowe zarzuty natury kryminalnej pod adresem Hamera i to przyczyniło się do powtórnego zatrzymania niebezpiecznego aferzysty.

Przy tej sposobności wyszło na jaw, iż Hamer zamieszany był do szeregu zakrojonych na większą skalę afer kryminalnych, m. in. do sprawy osławionego „hrabiego Olesia", Przedborskiego.

Długi pobyt w więzieniu przyczynił się do rozstroju psychicznego Stefanowskiego, który uprawiał głodówkę na znak protestu przeciwko dalszemu przetrzymywaniu go w areszcie śledczym. W związku z rozstrojem nerwowym, uległ on paraliżowi lewej ręki i części twarzy, co spowodowało ślepotę lewego oka.

W związku z temi komplikacjami obrońcy oskarżonych, adw. Lendt i aplikant adwokacki, J. M. Kahl, zwrócili się do sądu o zbadanie stanu poczytalności podsądnych. W ten sposób przed rozprawą odbędzie się badanie psychjatryczne, poczem doktorzy Łuniewski i Higier wydadzą swe orzeczenie, co do poczytalności Stefanowskiego i Hamera.

Niewiadomo wszakże, czy wyznaczona na poniedziałek rozprawa dojdzie do skutku, gdyż wyniknęły nowe nieprzewidziane przeszkody. Hamer, który cierpi na epilepsję, według pogłosek, obiegających kuluary sądowe, usiłował popełnić w więzieniu samobójstwo i uległ on bardzo poważnym obrażeniom głowy. Stan zdrowia Hamera jest podobno bardzo zły, tak, że umieszczony został w szpitalu więziennym. W wypadku, gdy lekarze orzekli, iż stan zdrowia Hamera nie pozwala na dostarczenie go do sądu, rozprawa po raz drugi uległaby odroczeniu, tym razem prawdopodobnie na czas dłuższy.

Królewska Huta będzie Chorzowem

Dnia 7 marca o godz. 15-ej odbędzie się posiedzenie Sejmu śląskiego. Na porządku dziennym znajduje się m. in. wniosek śląskiej Rady Wojewódzkiej w sprawie włączenia gmin Chorzów i Nowe Hajduki do m. Królewska Huta oraz zmianę nazwy tego miasta na Chorzów.

Litwinow w Kownie?

WILNO 3.3 (PAT). W kowieńskich kołach politycznych krążą pogłoski, że wkrótce ma przybyć do Kowna sowiecki Komisarz Spraw Zagranicznych, Litwinow.

Niesłychany wybryk

Sanacyjny Kurjer Poranny dopuścił się wczoraj niesłychanego wybryku. Ogłosił on mianowicie obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad sądu marszałkowskiego, który rozpatruje zatarg między posłami Zwierzyńskim z Klubu Narodowego a Mackiewiczem z BB. Sprawozdanie to wybitnie tendencyjne ukazało się przed zakończeniem sprawy i przed ogłoszeniem wyroku. Obrady sądu marszałkowskiego traktowane dotąd były zawsze narówni z sądami honorowemi, co zapewniało im poufność. Niedyskrecję popełniła zarówno redakcja Kurjera Porannego, jak przedewszystkiem jej informatorzy. Również „Gazeta Polska" zamieściła wczoraj sensacyjne sprawozdanie z przebiegu sądu marszałkowskiego.

Są to rzeczy dotychczas w zwyczajach parlamentarnych nie bywałe.

Spotkanie Paderewskiego z Clemenceau

w Paryżu w r. 1919

W Londynie wydana została teraz książka o Paderewskim, napisana przez Roma Landaua. Na 146 i 147 stronach książki znajdujemy opis rozmowy, jaką miał Paderewski z Clemenceau podczas rokowań pokojowych w Paryżu.

„Paderewski — czytamy — ocenił istotną sytuację i wiedział, gdzie jego własne wstawiennictwo mogło być pożyteczne. Chciał tedy spróbować przekonać kierowników państw sprzymierzonych do poruszenia ponownie szeregu spraw polskich i do rozważenia ich na nowo, o ileby się na darzyła sposobność. Jakkolwiek linje ogólne już zostały zdecydowane, wszystko znajdowało się jeszcze w stanie płynnym.

Przyjechał też we właściwym momencie, w momencie, gdy wpływ osobisty mógł mieć największe znaczenie. Nawet wśród mężów stanu, reprezentujących drobniejsze narody, jak Venizelos, Benesz, wielu większość swych powodzeń zawdzięczało wpływom osobistym. Paderewski zdawał sobie sprawę z wagi osobistego zetknięcia i postanowił bezzwłocznie odwołać się do przewodniczącego konferencji, Clemenceau, którego nie znał, a którego poparcie mogło mieć pierwszorzędne znaczenie.

Poszedł tedy do francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Pichona, na Quai d'Orsay, aby go zapytać, czy możliwe byłoby urządzenie spotkania z Clemenceau. Paderewski wiedział, jak bardzo jest premjer zajęty, uważał jednak, że jest jego obowiązkiem złożyć premjerowi uszanowanie w ciągu pierwszych dni pobytu w Paryżu. Pichon zgodził się na urządzenie spotkania, prosił więc Paderewskiego, aby chwilę zaczekał, sam zaś znikł w jednym z sąsiednich pokojów, z którego wrócił dopiero po paru minutach. Jak się później dowiedziano, Pichon poszedł do innego pokoju po to jedynie, aby zatelefonować do Clemenceau, który chociaż bardzo zajęty, postanowił przybyć wprost do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, celem spotkania Paderewskiego, jego nazwisko poznał przed bardzo wielu laty.

Jeszcze nie przeszło piętnaście minut, gdy drzwi nagle się otworzyły i w pokoju stanął Clemenceau. Pozostał on przy drzwiach, patrząc na Paderewskiego przez sekundę czy dwie, poczem powiedział: „Vous venez d'exprimer le désir de me voir. Me voilà". (Wyraził pan życzenie zobaczenia mnie. Oto jestem).

To powiedziawszy, podał rękę w tradycyjnej szarej rękawiczce bawełnianej, a, przechyliwszy zlekka głowę na bok, jakgdyby pragnąc wybadać swego gościa, Clemenceau zapytał tonem, bardzo rzadkim u niego: „Est-ce-que vous êtes cousin du fameaux pianiste Paderewski?" (Czy pan jest kuzynem słynnego pianisty Paderewskiego?).

Paderewski odpowiedział z dobrze udaną powagą: „C'est moi-même, M. le President" (Sam nim jestem, panie premjerze).

Clemenceau podniósł swe gęste brwi w wielkiem zdziwieniu i, potrząsnąwszy głową parokrotnie, powiedział zrezygnowanym głosem: „Et vous, le célèbre artiste, êtes devenu Président du Conseil? Quelle déchéance!" (Jakto! Pan, sławny artysta, został prezesem gabinetu? Co za upadek!)

Na to obaj roześmieli się.

Prawo do emerytury w Z.U.P.U.

pozostaje bez zmiany

Od pewnego czasu krążyła pogłoska, że istnieje projekt przedłużenia z 5 do 10 lat terminu wyczekiwania na emerytury dla pracowników umysłowych. Niepokojącym tym wiadomościom zaprzeczył dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych p. Lgocki w rozmowie z przedstawicielami Związku Dziennikarzy R. P.

Faszyści w Anglji

Koszule czarne i... koszule nocne

LONDYN, 3. 3. (PAT.). Sir Herbert Samuel, przywódca grupy liberałów, którzy przeszli do opozycji, do niedawna Minister Spraw Wewnętrznych rządu narodowego, wygłosił dziś w Newcastle przemówienie, w którem zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo ruchu czarnych koszul, zaczynających się, jego zdaniem, poważnie naprzykrzać społeczeństwu angielskiemu. Samuel wezwał rząd do zastosowania ostrych metod policyjnych wobec Mosley'a i jego oddziałów faszystowskich, oświadczając, że rząd brytyjski śpi, a czarnych i bronzowych koszul niesposób jest zwalczać koszulami nocnemi.

Roosevelt

O młodzieży i biurokracji

WASZYNGTON, 3.3. (PAT). Przemawiając do studentów tutejszego uniwersytetu, Roosevelt oświadczył, że cechą charakterystyczną pierwszego roku jego prezydentury było ogólne ogromne zwiększenie się zainteresowania całego narodu działalnością rządu...

Nowa polityka — mówił Roosevelt — nie posiada charakteru tymczasowego. Dąży ona do usunięcia głębszych przyczyn istniejącego obecnie zła.

Roosevelt zaznaczył, że rząd potrzebuje urzędników doświadczonych, bezinteresownych, o szerszych poglądach, co może być uzyskane bez tworzenia biurokracji narodowej, która zaciążyłaby nad całem życiem narodowem i systemem rządowym.

Długi wewnętrzne Ameryki

WASZYNGTON, 3.3. (PAT). Po zwiększeniu się w ciągu lutego o 364 miljony dolarów, całość długu publicznego Stanów Zjednoczonych przekracza obecnie 62 miljardów dolarów, dorównując prawie rekordowej cyfrze 26 miljardów 597 miljonów, jaką osiągnęła bezpośrednio po wojnie.

Nowa Francja domaga się głosu

B. kombatanci znowu na widowni

PARYŻ, 3.3. (PAT). Związek b. kombatantów wydał manifest, protestujący przeciw twierdzeniu, jakoby b. kombatanci w dniu 6 lutego występowali przeciw bezpieczeństwu państwa i zapewniający o ich lojalności w stosunku do Republiki i instytucyj republikańskich. B. kombatanci manifestowali jedynie w obronie honoru i czystości obyczajów Republiki. W imieniu swoich 900 tysięcy członków związek domaga się przywrócenia uczciwości do życia politycznego i, wznosząc okrzyk na cześć Republiki, zwraca się z apelem o powtórzenie tych haseł.

Manifest ten jest nietylko protestem przeciwko fałszywym insynuacjom. B. kombatanci, którzy dotychczas trzymali się na uboczu, w godzinie poważnej dla państwa, zdecydowali się ingerować. Nie jest wykluczone, że wobec trudności, jakie przeżywa ustrój demokratyczny we Francji, b. kombatanci pragnęliby odegrać żywszą rolę w życiu 3-ej republiki.

Inicjatywa wyzyskania b. kombatantów do twórczej pracy na rzecz państwa wyszła ostatnio także i z grup politycznych. Niezwykle charakterystyczny pod tym względem jest artykuł publicysty Roche, jednego z wybitnych członków partji radykalnej.

Roche twierdzi w „La Republique", że we Francji istnieją dwie siły, które mogą za sobą pociągnąć szerokie masy. Jedna z nich, to partje polityczne, druga, to ugrupowanie byłych kombatantów. Publicysta zapytuje, czy nie daloby się wyzyskać b. kombatantów przez zespolenie ich z państwem.

Partje lewicowe usiłowały zespolić z państwem syndykaty w przekonaniu, że syndykalizm, reprezentujący świadome i myślące siły ludzi, zgrupowanych i żyjących z pracy, może wzmocnić i zjednoczyć działalność państwa. Niema więc powodu do sprzeciwiania się ścisłej współpracy z ludźmi, którzy nietylko co 4 lata składali swe karty do urny wyborczej, ale także walczyli za Francję. Mają oni prawo do kontroli biegu spraw kraju.

Rada gospodarcza udzielała rządowi pożytecznych wskazówek, minister pracy współpracuje z syndykatami: czyż nie można więc wyobrazić sobie także regularnych zebrań delegatów, wyłonionych z pośród b. kombatantów, którzy podobnie, jak cytowane organizmy, zajęliby należne stanowisko w życiu Francji.

Publicysta uważa, że partje lewicowe powinny przystąpić do realizacji tego planu, i zaznacza, że byłoby pożądane, aby radykałowie oficjalnie zwrócili się do b. kombatantów o dokładne pointerformowanie o dezyderatach stowarzyszeń, grupujących b. kombatantów.

20.000 górników polskich

zagrożonych redukcja we Francji

PARYŻ 3.3 (PAT). W Douai odbyło się dziś wspólne zebranie dyrektorów kopalń węglowych oraz przedstawicieli organizacyj górniczych północnej Francji i okręgu Pas de Calais, w sprawie zmniejszenia bezrobocia w kopalniach. Były brane pod uwagę dwa projekty:

Jeden wysunięty przez przemysłowców, przewiduje zwolnienie znacznej liczby górników polskich i zastąpienie ich robotnikami miejscowymi. Sprawa ta jednak nastręcza wiele trudności. Dyrekcje kopalń stwierdzają bowiem, że górnicy polscy oddali przemysłowi węglowemu we Francji olbrzymie usługi przy uruchamianiu kopalń po wojnie i że przybyli do Francji na wezwanie czynników francuskich. Z tych względów ich repatrjacja byłaby rzeczą niewłaściwą.

Górnicy polscy — jak stwierdza Agencja Havasa — stanowią świetny materjał robotniczy, z którym kopalnie rozstawałyby się z wielkim żalem.

Drugi projekt wysunęły organizacje robotnicze, proponując rozstrzygnięcie problemu bezrobocia przez utworzenie kasy dla bezrobotnych, która czerpałaby swe środki ze specjalnego opodatkowania węgla od tony.

Gdyby przeszedł pierwszy projekt, uległoby zwolnieniu około 20 tysięcy robotników polskich. Obie propozycje, jak zapewnia Agencja Havasa, będą przedłożone Ministerstwu Pracy, które powziąć ostateczne decyzje.

Jak się znalazły czeki Stawiskiego?

O zabójstwo Prince'a oskarżają Pressarda

B. ministrowie zaprzeczają

PARYŻ, 3. 3. (PAT.). „Echo de Paris" podaje szczegóły, dotyczące znalezienia przez władze śledcze oddawna poszukiwanych talonów czeków Stawiskiego. Okazuje się, że posiadacz tych talonów sprzedał je władzom śledczym, poczem niezwłocznie opuścił Paryż, aby uniknąć niedyskrecji i ewentualnej zemsty mafji. To samo pismo zamieszcza artykuł Kerillisa, w którym dosłownie czytamy:

„Radca sądowy Prince został zabity, gdyż wiedziano, iż posiadał dwa listy prokuratora Pressarda o treści wyjątkowo ważnej, listy, z któremi się nie rozstawał i które zamierzał pokazać wszystkim swoim przyjaciołom w pałacu sprawiedliwości, aby wykazać właściwą swą rolę w aferze Stawiskiego. Zabójstwo radcy Prince'a posłużyło do ocalenia jednego człowieka, którym jest prokurator Pressard".

PARYŻ, 3. 3. (PAT.). Ministrowie Bonnet i Paul - Boncour których nazwiska były wspomniane w zeznaniach komisarza Pachot przed parlamentarną komisją śledczą, ogłosił dziś w prasie ponowne zaprzeczenie, jakoby kiedykolwiek interwenjowali na rzecz Stawiskiego, wyrażając gotowość złożenia zeznań przed komisją oraz domagając się konfrontacji z osobami, które zechcą wziąć odpowiedzialność za szerzenie podobnych oskarżeń.

Austrja — Węgry — Włochy

Spotkanie w Rzymie odbędzie się 14—16 marca

RZYM, 3.3. (PAT). W dniach od 14— 16 marca bawić tu będą, jako goście rządu włoskiego premjer węgierski Goemboesz i kanclerz austrjacki Dollfuss.

Prasa włoska podkreśla, że wizyta ta jest zupełnie normalna i uzupełnia spotkania włosko - austrjacko - węgierskie, które miały miejsce w r. 1933 i pierwszych dwuch miesiącach r. b. Podróż Goemboesza i Dollfussa do Rzymu jest dowodem serdecznych i owocnych stosunków pomiędzy trzema krajami, które nietylko we wzajemnym interesie, ale również w interesie Europy prowadzą politykę przymierzy regjonalnych, zmierzających do rozwiązania zagadnień naddunajskich. Zaprzeczając pewnym tendencyjnym pogłoskom, kursującym zagranicą na temat tej wizyty, prasa włoska stwierdza, że podróż Dollfussa i Goemboesza stanowi gwarancję pokoju.

Powódź w Rumunji

BUKARESZT, 3.3. (PAT). W ciągu ostatnich 24 godzin poziom wód w niższych dzielnicach miasta Barlad podniósł się o jeden metr. Ruch na ulicach odbywa się przy pomocy łodzi, wiele domów zawaliło się. Straty są bardzo znaczne.

W mieście Vaslui poziom wody podnosi się nader gwałtownie. Powódź obejmuje już około 500 ha. Woda zalała cmentarz i tereny rzeźni. Katastrofa wydaje się nieuniknioną.

Irena Pannenkowa 31)

Więzy

Powieść

Garść byłych bojowców z Królestwa stanowić się zdaje właściwy trzon strzelca, organizacyjny raczej, niż wojskowy. Chociaż jest ich też trochę na froncie. I ci wyglądają na żołnierzy dzielnych, zahartowanych w niebezpieczeństwie, gotowych na wszystko.

Wczoraj spotkałem się z Boreją i zaszliśmy razem do kantyny. Dużo ludzi: gwarno i dymno. Wtem wchodzi Piłsudski. Jak zwykle, głowa trochę pochylona, brwi ściągnięte, nie patrzy ni w prawo, ni w lewo. O pół kroku za nim, równo trzyma dystans Sosnkowski. Sala przycicha, wstajemy wszyscy. Siadamy, gdy usiedli. Wypili coś, wypalili papierosy i po dziesięciu minutach wyszli, z zachowaniem takiegoż ceremonjału.

Co tu uderza i wprost imponuje, to u człowieka, który jest bądź co bądź improwizowanym wojskowym i bezpośrednio z cywila „paszoł w gienierały", to ta rzadka zdolność komendy i takiego właśnie konsekwentnego utrzymania dystansu. W ciaśniejszem, oddanem sobie żołnierskiem kole potrafi się rozgadać, rozserdecznić, wyjaśnić z niego typowy litewski gawędziarz. Ale naogół jest zamknięty w sobie, jakgdyby się miał wciąż na baczności. Pod jego krzaczastemi brwiami, w chmurnych, przesłoniętych jakby zasłoną niewidzialną, oczach kryć się zdaje jakaś zaciekła, milcząca siła.

„Kult" przybiera z dniem każdym na sile. Ja sam odczuwam jego magnetyczne wpływy. Osobiście odnawiam się takiego wiązania ogólnego zapału, wiary i sprawy samej raczej z człowiekiem, symbolizującym ideę, niżeli bezpośrednio z samą ideą. Ale może się mylę. Może gromada ludzka posiada właśnie instynkty balwochwalcze. Może też jest takim stadem, któremu koniecznie potrzeba pasterza... z batem.

Tak jest, z batem. Bo, jakkolwiek formalnie panuje tu u nas równość demokratyczna, tytułujemy się „obywatelami", to jednak praktyka nie cofa się przed użyciem środków karnych, nawet bardzo drastycznych. „Obywatelu, dostaliście szpangi". Jeśli „obywatele", to chyba dlatego, że mogą, przy spełnianiu swoich, ochotniczych zresztą, obowiązków, „obywać się" bez takich środków nacisku. A jeśli obywać się bez nich nie potrafią, to chyba nie obywatele... Nie znoszę wogóle tego rodzaju tytułów, form i etykietek. Są, jak pieczęcie, które bronią dostępu do treści. Wreszcie: łuk przegięty zbytnio w jedną stronę, lubi przegiąć się potem w stronę wprost przeciwną. Gdzie się zaczyna od tego, że żołnierze są niby obywatelami, tam skończyć się może na tem, że obywatele są niby żołnierzami. Przykład rewolucji i cesarstwa we Francji jest pouczający.

Ale zresztą, czy ja wiem? może z hołotą ludzką nie można inaczej. Może tak właśnie trzeba. Bo faktem jest, że Piłsudski z tym materjałem „obywatelskim" radzi sobie doskonale. Taką bądź co bądź zbieraninę potrafił stopić w masę, związaną wcale niezłą dyscypliną, o względnie jednolitym charakterze. Umie też zdobyć ufność i przywiązanie żołnierzy. A to jest cecha wodza, niewątpliwie.

Panujące tu nastroje są dość skomplikowane. Wojna z Rosją? To nietylko walka o Warszawę i Wilno: to także dalszy ciąg jakby 94-go, 31-go i 63-go roku, to spłata krwawego długu, za Maciejowice i Ostrołękę, za Kościuszkę i Traugutta, za emigrację, Sybir i cytadelę...

Formalny związek z Austrją? Tak, znalazł zabawny wyraz w samym początku tego „powstania": przekroczenie granicy za przepustką austrjacką. Ale „sprzymierzoną i opiekuńczą" Austrję wszyscy tu w gruncie rzeczy lekceważą i gardzą nią.

Natomiast drugiego „sojusznika". Prusaków — szanują i — nienawidzą. I bodaj że to jest powszechne, żywiołowe, świadomie czy nieświadomie łączące tu wszystkich, pragnienie: zmierzyć się kiedyś z Prusakami. Wszyscy czują mniej lub więcej wyraźnie, że to byłaby dopiero prawdziwa próba sił, i że, tak czy inaczej, prędzej czy później, bez tego się nie obejdzie. Nie brak też, oczywiście, ludzi, szczerze oddanych orjentacji centralnej, zwłaszcza na tyłach, ale na froncie to są wyjątki, stwierdzające tylko regułę... Żydzi natomiast są germanofilami. Wyjątki — o ile są — tu także stwierdzają regułę. To się zresztą zgadza z faktem, że tak niewielu ich jest w formacjach frontowych: wedle moich spostrzeżeń — jeden do dwu procent najwyżej.

(C. d. n.)

Zatargi o świadectwa

przemysłowe

Lustratorzy podatkowi spisali w ostatnich dniach kilkadziesiąt protokółów właścicielom perfumerji i składów aptecznych za handel dodatkowemi artykułami. Szereg perfumeryj wprowadziło bowiem sprzedaż galanterji w postaci krawatów, kołnierzyków i t. p.

Władze skarbowe stoją na stanowisku, że wymaga to dodatkowych świadectw przemysłowych. Zatargi te rozstrzygnąć musi orzeczenie sądowe, gdyż sprawy te są jeszcze bez precedensu.

4.III.1934

Zapowiedzi
więcej niż zdarzeń

Tydzień ubiegły roztaczał przed nami, w codziennych doniesieniach, jakby szybki rozwój dwu spraw. Stanie się coś niezwykłego z Austrją. Z podróży po Europie wiezie p. Eden gotowe porozumienie rozbrojeniowe. Doniesienia brzmiały tak, jakby następne, nazajutrz, miały przynieść już wiadomości o rzeczach dokonanych.

Co mówiono o Austrji?

Że na 1-szy marca, wedle zapowiedzi p. Habicht'a, pełnomocnika kanclerza Hitler'a w sprawach austrjackich, sięgną nacjonalno-socjalni po władzę w Austrji. że p. Suvich, włoski podsekretarz stanu i pełnomocnik p. Mussolini'ego, z pobytu w Budapeszcie 21-go ub. m. i powrotu na Wiedeń 22-go ub. m., wiezie do Rzymu nowe Austro-Węgry. Że arcyksiąże Otto, gdy przewódca Heimwehry hr. Starhemberg oświadcza się 25-go ub. m. przynajmniej za zniesieniem ustawy, wzbraniającej Habsburgom wstępu do kraju, choć narazie uważa przywrócenie monarchji za nie na czasie, jest już na wsiadanem z Belgji do Wiednia.

Nic z tego się nie stało i nie potwierdziło.

Co mówiono o rozbrojeniu?

Że p. Eden, wywiózłszy z Berlina zgodę na powolne znoszenie oddziałów szturmowych, wzamian za podniesienie stanu wojska ze 100 tys. do 250 tys., oraz przyznanie niedozwolonych dotychczas rodzajów broni, a w Rzymie ustaliwszy, że inne państwa zachowają stan zbrojeń dotychczasowy, lecz go nie powiększą, wraca do Londynu właściwie z gotowem porozumieniem.

Ale wracać trzeba było na Paryż, a tam pp. Doumergue i Barthou oświadczyli 1-go b. m. p. Eden'owi, że Francja nie może się wiązać, gdy wiązania się Niemiec i dotrzymywania zobowiązań okazuje się tak bardzo zawodne, w rozmowie zresztą bardzo przyjaznej, w której p. Eden wcale nie skąpił zrozumienia stanowisku francuskiemu.

Doniesienia codzienne często odzwierciadlają raczej to, czego ktośby chciał, niż to, co jest naprawdę, a dobrze, że nie wszystko jest prawdą, bo gdyby tyle się działo, ile donoszą, byłoby tego stanowczo za dużo i za szybko po sobie nawet w naszych czasach rosnącej chyżości lotów i zdarzeń.

Stanisław Stroński.

Niemiecki stan posiadania
na ziemiach zachodnich jest nieproporcjonalnie wielki

W ostatnim czasie jesteśmy na ziemiach zachodnich świadkami coraz to częściej powtarzających się wypadków przechodzenia objektów gospodarczych w ręce niemieckie, oraz utrwalania się preponderencji gospodarczej niemieckiej w różnych gałęziach naszej gospodarki.

Wypadki te przypominają nam sprawę, z której ogół społeczeństwa nie zdaje sobie w pełni sprawy, a która w swoich następstwach może przynieść — naskutek lekceważenia jej przez nas— państwowości naszej niepowetowane szkody. Wiadomo naogół, że niemiecki stan posiadania ziemi na terenie województw zachodnich nie stoi w żadnym proporcjonalnym stosunku do siły liczebnej elementu niemieckiego na tym terenie. Proces odniemczenia ziem b. zaboru niemieckiego, mimo, że w dziedzinie stosunków ludnościowych dokonał się on w czasie rekordowo krótkim, jeżeli dla porównania mierzylibyśmy niemiecką akcję wynaradawiania czasem i użytemi środkami, w dziedzinie gospodarczej przechodził powolniejszy etap rozwojowy. Różne moglibyśmy przytoczyć przyczyny, dlaczego tak było, a nie inaczej. Więcej uwagi musielibyśmy poświęcić tutaj głębszej i ściślejszej analizie naszych błędów, jakie w tej dziedzinie popełniliśmy. To wszystko jednak nie zmieni faktów, które w swej wymowie są wstrząsające. Stan rzeczy w dziedzinie gospodarczej na ziemiach zachodnich jest o tyle jeszcze szkodliwy, ile że dobrze wiemy już dzisiaj na niezliczonych przykładach, jak to mniejszoć niemiecka wykorzystuje swą przewagę ekonomiczną w walce z państwem.

W r. 1918 znajdowało się w Poznańskiem — jeżeli chodzi o stan posiadania na ziemi — w rękach niemieckich (bez domen) ca 1 miljon ha, w rękach polskich — ca 1.200.000 ha. Po odzyskaniu niepodległości przeszło w ręce polskie dotychczas 267.500 ha. Według więc obliczeń ostatnich znajduje się w rękach niemieckich na terenie Poznańskiego jeszcze około 700.000 ha, czyli 26 proc. ogólnego obszaru województwa (według spisu ludności z 1931 Niemców w Poznańskiem jest 9,5 proc.) Na Pomorzu stosunki przedstawiają się dla nas jeszcze gorzej. Otóż w r. 1926 (nie posiadamy późniejszych statystyk i danych) znajduje się w ręku niemieckiem 175.685 ha, w ręku polskiem — 114.496 ha, przyczem zaznaczyć trzeba, że powiat morski — powiat niewątpliwie najbardziej eksponowany — wykazał 90 proc. własności niemieckiej. W woj. śląskiem sytuacja wygląda dla nas najmniej pomyślnie. Jeżeli chodzi o wielką własność, to na 169.903 ha w ręku niemieckiem jest zaledwie 24.354 ha, czyli 14 proc. w ręku polskiem, wliczając w to już domeny i lasy państwowe.

Podobnie niepomyślnie przedstawia się stan rzeczy w spółdzielczości. Według statystyki Patronatu Związku Spółek Zarobkowych z r. 1930 istniało w woj. pomorskiem: spółdzielni polskich 231 z 54.712 członkami, spółdzielni niemieckich — 212 z 13.330 członkami; w woj. poznańskiem: spółdzielni polskich 256 z 204.232 członkami, spółdzielni niemieckich 434 z 28.752 członkami; w woj. śląskiem: spółdzielni polskich 322 z 66.137 członkami, spółdzielni niemieckich — 45 z 11.376 członkami. Ten wysoce niezdrowy układ stosunków w spółdzielczości — szczególnie na terenie Pomorza i Wielkopolski — ciąży ujemnie na dobrobycie ludności polskiej, zapewniając Niemcom w ich przewadze gospodarczej jeszcze jedną silną podstawę.



Ekspozytura P. K. O. mieszcząca się przy ul. Nowolipki 10 w związku z rozszerzeniem zakresu jej działalności, została przeniesiona do nowego obszernego lokalu, w tym samym domu na I-ym piętrze.

Obecnie uruchomiono 11 okienek kasowych, które załatwiają czynności wchodzące w zakres obrotu czekowego i oszczędnościowego, oraz Działu Ubezpieczeń na życie P. K. O. a nadto przyjmują do inkasa weksle i wszelkie inne dokumenty wierzytelnościowe.

Prywatne życie Stalina
Organizator kolektywizmu — samotnikiem

Wychodzący w Paryżu organ zagranicznej organizacji rosyjskich socjalnych demokratów „Socialisticzeskij Wiestnik", który przed reżymem hitlerowskim wychodził w Niemczech, zamieszcza ciekawą korespondencję swego korespondenta moskiewskiego, w której opisuje się prywatne życie Stalina.

Moskiewski korespondent tego pisma, nadsyłający regularnie swe korespondencje, oczywiście tajnie, bywa zazwyczaj dobrze poinformowany o wszystkich szczegółach życia politycznego i publicznego w Moskwie. Obecnie kreśli kilka obrazków z prywatnego życia najsilniejszego władcy Rosji współczesnej.

„Bliskich przyjaciół Stalin prawie że nie ma. Pewien wyjątek stanowi mała grupa Gruzinów, rodaków Stalina i jego współpracowników z młodszych lat. Do grupy tej należy Emukidze, Ordżonikidze i in., ale i z tymi Stalin nie spotyka się zbyt często i w stosunkach z nimi zawsze zachowuje pewien dystans. W domu nikt niemal nie odwiedza Stalina, ale i on sam w swem mieszkaniu przebywa bardzo rzadko. I chociaż żona jeszcze żyła, samotnik Stalin bardzo niechętnie bywał w pokojach, w których żona jego przyjmowała swych znajomych i krewnych".

Jest to nadzwyczaj zajmujące zjawisko psychologiczne. Człowiek, który zaprowadza kolektywizm w życiu Związku Sowietów całą swą naturą i usposobieniem jest samotnikiem.

Jedynym człowiekiem, którego Stalin lubi i szczerze kocha i wobec którego odnosi się z szacunkiem, jest Maksym Gorkij. Stalin zasadniczo nikogo nie odwiedza, ale Gorkij stanowi wyjątek. U Gorkiego wszechmocny władca Rosji przebywa niekiedy cały wieczór i rozmawia do późnej nocy. U niego też Stalin spotyka się z małą grupą sowieckich powieściopisarzy i rozmawia z nimi o ich ostatnich pracach. W ten sposób też zbliżył się Stalin do powieściopisarza Aleksandra Tołstoja.

Te wieczorki u Gorkiego, to jedyna sposobność do zetknięcia się kilku wybranych do władcy Rosji, który w tych chwilach jakoby zstępował z wyżyn swej władzy dyktatorskiej. Poza temi wieczorkami Stalin zawsze i wszędzie występuje, jako pełnomocny władca państwa. Jego władza rzeczywiście jest nieograniczona. Dla człowieka, który nie zna wewnętrznych stosunków w Moskwie, trudno uprzytomnić sobie rozpiętość mocy Stalina. Krótko mówiąc, Stalin może zniszczyć człowieka. Ten, kto staje się dla Stalina nieodpowiedni, jeszcze sam o niczem nie wie, a już odczuwa, że wokoło niego coś nie jest w porządku. Wczorajsi przyjaciele, spotykając go przypadkowo, przechodzą na drugą stronę ulicy, krewni zapominają adresu, telefon przestaje funkcjonować i t. d. Życie takiego człowieka staje się niemal nie do zniesienia.

Ale także jedno słowo Stalina może „wskrzesić" takiego człowieka do nowego życia i powołać go do czynności politycznej. Kiedy Stalin słowo to wypowie, kończy się okres niełaski, a człowiek jakby nanowo odżył.

Dodatek mieszkaniowy
dla nauczycieli

Ministerstwo Spraw Wewn. wydało instrukcję do wojewodów w sprawie obowiązku dostarczenia przez gminy mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych względnie wypłacanie dodatku mieszkaniowego. Inspekcja podnosi, iż nauczycielka, żyjąca w małżeństwie z nauczycielem, korzystającym z bezpłatnego mieszkania, nie otrzymuje dodatku mieszkaniowego. Również nie ma prawa do dodatku mieszkaniowego nauczycielka, zamieszkująca przy mężu, który jest urzędnikiem państwowym lub samorządowym i otrzymuje od państwa względnie samorządu bezpłatne mieszkanie, albo dodatek mieszkaniowy.

Nauczyciele i nauczycielki, mieszkający w domach własnych, nie tracą prawa do dodatku mieszkaniowego, jednak odmowa przyjęcia mieszkania w budynku szkolnym zwalnia gminę od obowiązku wypłacenia dodatku mieszkaniowego. Dodatek mieszkaniowy nie należy się nauczycielowi, zajmującemu etat nauczyciela w pewnej gminie, ale nie pełniącemu w niej faktycznie obowiązków nauczycielskich, przydzielonemu do służby administracyjnej lub do pracy w szkołach zagranicą.

Nauczyciele urlopowani celem dalszego kształcenia się oraz nauczyciele, którzy otrzymali urlop dla poratowania zdrowia, nie tracą prawa do dodatku mieszkaniowego.

Konserwatyści sanacyjni
Przeciw Legjonowi Młodych

W kuluarach sejmowych mówią, że wśród konserwatystów sanacyjnych zapanowało duże wzburzenie w związku z listem episkopatu występującym przeciwko zbyt radykalnym posunięciom elementów demokratycznych sanacji. Konserwatyści domagają się podobno enuncjacji, w której obóz rządowy odseparowałby się od działalności Legjonu Młodych i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Wynikiem nacisku konserwatystów miało być onegdajsze oświadczenie sen. Erenkreutza, który zaznaczył, że ustęp jego przemówienia, dotyczący listu episkopatu i stosunku do Legjonu Młodych wygłoszony był w jego własnem a nie obozu imieniu. Pozatem jak słychać konserwatyści wysuwają żądanie zmiany niektórych postanowień projektu konstytucji, m. in. rozszerzenia podstaw t. zw. elity. Podobno istnieje zamiar uwzględnienia niektórych z tych postulatów.

Wynagrodzenie lekarzy
w ubezpieczalniach

Za przykładem ubezpieczalni warszawskiej większości ubezpieczalni społecznych na prowincji zawarła już umowy z lekarzami.

Wszystkie umowy zawarte są na warunkach procentowego wynagrodzenia, obliczanego od wpływów z ubezpieczenia na wypadek choroby. Najniższa norma wynagrodzenia wynosi 10 proc., najwyższa 16 proc. Stawka 16-procentowa stosowana jest w ubezpieczalniach na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, a to z tego względu, iż wynagrodzeniem tem objęty jest również zwrot kosztów, połączonych z gabinetowym systemem lecznictwa.

W wielu ubezpieczalniach umowy z lekarzami zawarte zostały w drodze polubownego porozumienia, w kilku wysokość procentowego wynagrodzenia ustaliły komisje arbitrażowe.

Demonstrację 6 lutego
Organizowała „Action française"

PARYŻ 3.3 (PAT). Przed komisją dla zbadania wypadków paryskich w lutym r. b. zeznawał w charakterze świadka komisarz policyjny, Meyer. Świadek udzielił wyjaśnień co do wypadków od dn. 9-go stycznia do 5-go lutego włącznie, omawiając przebieg manifestacyj w dniach 9, 11, 22 i 23 stycznia, podczas których aresztowano ogółem kilkaset osób.

Świadek zwraca uwagę na gwałtowny charakter tych manifestacyj i twierdzi, że brali w nich udział przeważnie zwolennicy „Action Française". Potwierdził ten fakt następny świadek, komisarz Marchand.

Przeniesienia...

Z dniem 1 marca r. b. dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie, inż. Zuchowicz, przeniesiony został na stanowisko dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Lublinie. Naczelnik Wydziału, inż. Nowicki, mianowany został dyrektorem Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie.

Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach, inż. Kozubek, został przeniesiony na identyczne stanowisko do Bydgoszczy. Naczelnik Wydziału, p. Popiel, został zamianowany dyrektorem Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach.

Klub Narodowy

We wtorek, dnia 6 marca o godz. 3 pp. odbędzie się posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Narodowego. Obecność wszystkich posłów konieczna.

List zza kraty

Jeden z członków Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych otrzymał wczoraj od b. posła dr. Józefa Putka kartkę pocztową z wizą naczelnika więzienia w Wadowicach następującej treści:

„Kochany Prezesie! Obchodziliście jubileusz... czytałem i oglądałem zdjęcie. Sercem byłem z Wami. Przyjmijcie zatem najlepsze życzenia i złóżcie je też ode mnie pani prezesowi Osbergerowej... Co do mnie to ślęczę przy „warsztacie pisarskim", a egzemplarz wyprodukowanego towaru otrzyma Pan Prezes z Krakowa za parę dni.

Łączę serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni dla Pana a pokłon dla znajomych.

(—) Dr. Józef Putek."

2. III. 1934.

Kartka pocztowa opatrzona jest następującym nadrukiem: Opiekuj się dzieckiem, będzie mniej więzień i przestępców.

Dr. Putek pracuje nad historją swojej wsi rodzinnej Choczni na podstawie oryginalnych ksiąg gminnych sięgających XVI wieku, a spisywanych częściowo w językach łacińskim i niemieckim.

Delegacja
przemysłowców angielskich

W poniedziałek, dnia 5 b. m., przybywa do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców reprezentujących najpoważniejsze organizacje gospodarcze Wielkiej Brytanji. Z delegacją przyjedzie do Warszawy przedstawiciel angielskiego Ministerstwa Handlu Mulents. Angielscy przemysłowcy przeprowadzą w Warszawie szereg konferencyj w sprawie traktatu handlowego polsko-brytyjskiego.

25 radców

Na podstawie nowego statutu stołecznej Izby Rzemieślniczej zmieniony zostaje system wyborów do samorządu rzemieślniczego. Na 25 radców Izby Warszawskiej, 15 wybranych będzie przez rzemieślników, 10 zaś powołanych przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Przy wyborach rzemieślniczych Warszawa podzielona będzie na 4 obwody odpowiadające terenom starostw grodzkich, przyczem obwód 1-szy starostwa grodzkiego Śródmieście wybierze 6 radców, pozostałe zaś po 3 rad.

Urlop zdrowotny
posła Mastka

W wyniku poddania b. posła Mieczysława Mastka konsyljum trzech lekarzy wyznaczonych przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości, udzielony został wczoraj Mastkowi urlop zdrowotny do dnia 4 kwietnia r. b.

B. poseł Mastek podda się w czasie urlopu gruntownej kuracji przeciwko cukrzycy.

Przegląd prasy

Nauczycielstwo

Rola nauczyciela jest w społeczeństwie bardzo wielka, przedewszystkiem rola kulturalna. „Jutro pracy" wskazuje również na rolę gospodarczą nauczycielstwa i cytuje, jako przykład uchwały jednego z tak licznych dziś kursów dla nauczycieli.

„W uchwałach tych czytamy m. in. „Nauczycielstwo Okręgu Lubelskiego uważa: że 1) istnieje konieczność nawiązania i utrzymania jak najściślejszego kontaktu nauczycielstwa, jako grupy społecznej, z otaczającem je środowiskiem, 2) kontakt ten musi opierać się na czynnym udziale nauczycielstwa w życiu swojego środowiska, m. in. w życiu gospodarczem, 3) ze względu na potrzeby społeczeństwa — nauczyciel musi budzić wśród młodzieży szkolnej i młodzieży pozaszkolnej zrozumienie i szacunek dla działalności gospodarczej — zaprawiać tę młodzież do pracy w zakresie gospodarczym na zasadach współdziałania, celem uzyskania zbiorowego wysiłku a przez to zwiększenia wydajności pracy, 4) praca powyższa będzie możliwa tylko wówczas, gdy nauczycielstwo otrzyma należyte przygotowanie do działalności społecznej, produktywnej i twórczej".

Z zupełnie innego punktu oświetla rolę nauczyciela w obecnych warunkach tygodnik „Myśl i czyn".

Mówiło się, że nauczyciel ma być artystą i twórcielem jutra, budowniczym przyszłej Polski. Jakże, inne, jakże tragicznie inne stało się wszystko w zrealizowaniu, gdy do realizacji wzięli się ludzie, którym szło o pośpiech i narzucenie swej woli, a nie kochali tego, co jest w Polsce najważniejsze. Zaczęło się od polskiego ducha, a stało się obce, wedle obcej formy narzucone, tak dalekie od tego, czem być miało. Dziś patrzymy na nauczycieli, którzy się boją odezwać słowem w sprawach publicznych, żeby kto ich słów nie podsłuchał, nie doniósł, nie przekręcił, nie pozbawił chleba. Boją się mieć swe przekonania. — Gdzież tu miejsce na wiarę i na siłę jej obrony? Miłość zawodu? Można go kochać, jeśli się ma wiarę, jeśli się ma możność tworzenia, nie wtedy, gdy się jest tylko rzemieślnikiem, ograniczonym do ostateczności nakazami. Rzemieślnikiem musi dziś być nauczyciel, który każdy dzień, każdą godzinę ma pokratkowaną i zgóry zapisaną, bez względu na możność wykonania tego. Ze ścisłą dokładnością ma wypełnić na parę miesięcy zgóry papierek, na którym musi być wypisane, co w której godzinie będzie robił, jak sobie dany materjał na kawałki rozłożył, jak go pomieścił. — Dlaczego nie wykonał. Ile wyników dobrych, a dostatecznych nietylko na świadectwo ale po każdym zadaniu. — Ile referatów, ile pogadanek. — Temu ile i temu pisaniu nie ma końca, jakby chodziło nie o rzecz, lecz o napisanie jej. — A takie ładne były hasła, że nauczanie jest sztuką, artyzmem, klasyfikacja rzeczy wątpliwej wartości, że i ucznia i przedmiot należy traktować indywidualnie.

Pierwsze oznaki wiosny

Ostatnia zwyżka temperatury zdaje się wskazywać na to, że zima ma się ku końcowi. Zapewne zobaczymy jeszcze śnieg ze dwa, trzy razy, będą napewno i przymrozki. Narazie jednak mamy do zanotowania kilka oznak zbliżającej się wiosny.

SEZON BUDOWLANY

Pierwszą jest to, że kończy się już martwy sezon budowlany. Miejskie władze budowlane rozpatrują cały szereg projektów na większe budowle. W ciągu ostatniego tygodnia Urząd Inspekcyjno-Budowlany Zarządu Miejskiego wydał 19 pozwoleń na budowle. Narazie są to przeważnie drobne przeróbki.

Na ostatniem posiedzeniu prezydjum komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy przyznano 68 dalszych pożyczek na drobne budownictwo mieszkaniowe z tegorocznego kontyngentu — na ogólną sumę 150.000 zł. Wysokość poszczególnych pożyczek waha się od 2.500 do 7.500 zł., zależnie od ilości mieszkań, jaką będzie posiadać dom, korzystający z kredytu.

NA WIŚLE

Lody ruszyły i spływanie ich kończy się, nie nastręczywszy żadnych większych obaw. Według przewidywań biura hydrograficznego Dyrekcji Dróg Wodnych już w połowie b. m. będzie można wznowić komunikację pasażerską i towarową na Wiśle, skoro tylko spłyną lody z większych jej dopływów.

Groźba poważniejszych wylewów w Małopolsce Wschodniej — minęła. Duży zator pod Rozwadowem spłynął samoczynnie. Jutro przepłynie pod Warszawą druga fala powodziowa spowodu nadchodzenia wód z górnego biegu rzeki. Fala ta, jak i pierwsza, nie przekroczy 3 m.

PARKI MIEJSKIE

Spowodu znacznego rozmiękczenia ziemi wskutek tajania resztek śniegu — na przeciąg kilku dni zamknięto parki miejskie. Niezadługo zostaną otwarte i publiczność będzie mogła obserwować, jak „wiosna idzie".

NOWALJE

Na targach ukazały się już nowalje — narazie inspektowe, a więc b. drogie. Ceny innych warzyw natomiast spadają, przyczem np. cena cebuli osiągnęła najniższy poziom od wielu lat. Ukazanie się nowalji oczywiście wpływa na dalszą zniżkę cen warzyw zeszłorocznych.

Akcja sanitarna
na Annopolu

Akcja sanitarna, prowadzona przez wydział Opieki Społecznej na Annopolu w związku z wypadkami duru plamistego na terenie Warszawy, przeprowadzona przy pomocy pociągu sanitarno - dezynfekcyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża, jest już ukończona. Ogółem wykąpano 2572 osoby, którym wydano po kąpieli 603 kg. chleba, kawę, na którą zużyto 42.5 kg., 42 kg. szmalcu, 688 kompletów bielizny, 7 par obuwia oraz 2 tony słomy do sienników.

Jak wiadomo, akcja powyższa, przeprowadzona uprzednio na terenie schronisk dla bezdomnych na Żoliborzu, spowodu wyczerpania kredytów będzie obecnie narazie wstrzymana. Nie zagraża to bynajmniej wznowieniem epidemji tyfusu, czy jakiejkolwiek innej, gdyż, stwierdzić tu należy, że akcja Polskiego Czerwonego Krzyża przeprowadzona została b. gruntownie.

Prawdopodobnie nieprędko usłyszymy o jakiejś nowej epidemji, jak ta ostatnia, którą w gruncie rzeczy wywołała zwykła zimowa frekwencja w schroniskach i domach noclegowych.

Nowe instytucje
dla zwalczania gruźlicy

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej wydał zarządzenie do wszystkich województw w sprawie utworzenia nowych instytucyj do walki z gruźlicą. Przewidywane jest zakładanie t. zw. „stacyj leśnych", położonych pod miastami w otoczeniu ogrodów lub parków. Stacje te obliczone będą na 150 — 200 pacjentów i zorganizowane zostaną we wszystkich większych osiedlach miejskich.

Z pół-sanatorjów korzystać również mają robotnicy w okresie urlopowym. Dla popierania tej akcji udzieli Ministerstwo odpowiednich subwencyj.

Przemyt zapalniczek

Straż Graniczna wpadła na trop rozgałęzionej afery przemytu zapalniczek i kamieni do zapalniczek z Niemiec do Polski. Z nakazu prokuratora dla spraw karno-skarbowych, Gettla, osadzono wczoraj na „Pawiaku" dwóch kupców braci Rottenbergów Abrama i Michała oraz niejakiego Sz. Weinbergera. Zdemaskowani przemytnicy byli głównymi dostawcami ulicznych nielegalnych sprzedawców zapalniczek. Konfiskacie uległo kilkanaście tysięcy zapalniczek i większych zapasów kamieni.

Kombinacje żyrardowskie

Jak się dowiadujemy, skrupulatna rewizja buchalterji biur Zakładów Żyrardowskich spowodowała nałożenie drugiej skolei grzywny na „Żyrardów" za przekroczenie przepisów o opłatach stemplowych. Ujawnione zostało, że głośna umowa z francuskiem towarzystwem „Comptoire de Industrie Cotonniere" nie została należycie ostemplowana.

Jak wiadomo umowa ta jest przedmiotem rozważań Sądu Handlowego w Warszawie i spowodować może mianowanie komisarza rządowego dla Zakładów Żyrardowskich. Grodzka Izba Skarbowa stwierdziła uszczuplenie opłat stemplowych, sięgające około 100.000 zł., w wyniku czego wymierzono Zakładom Żyrardowskim grzywnę w wysokości pół miljona złotych.

Nowa kolonja robotnicza

Siódma skolei kolonja mieszkalna Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, została wykończona przed nastaniem zimy w stanie surowym. Korzystając z wczesnej wiosny, roboty zostały już wznowione, dzięki czemu kolonja ta będzie oddana do użytku miast 1 lipca — 1 czerwca, względnie nawet 15 maja. W ten sposób Żoliborz uzyska nowy dom, zawierający 120 robotniczych mieszkań półtoraizbowych, wraz ze wszystkiemi urządzeniami (centralne ogrzewanie, gaz, elektryczność, połączenia radjowe etc.). Mieszkań nie zaopatrzono w łazienki, gdyż wspólne kąpielisko i pralnia mechaniczna mieszczą się w oddzielnych gmachach. Jak wiadomo, dom ten wzniesiono z kredytu zagranicznego (włoskiego) w kwocie zł. 700.000, nie licząc wkładów członkowskich.

Koło uzyska dom ludowy

Komisja Budowy Domów Ludowych przy Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, poczyniła już już pierwsze kroki w celu uzyskania potrzebnych planów pod budowę sieci domów ludowych w Warszawie.

W pierwszym rzędzie uwzględnione będą potrzeby dzielnicy Koło, gdzie organizatorzy posiadają już obietnicę otrzymania potrzebnego placu, położonego w są siedztwie głównej arterji tej dzielnicy, mianowicie ul. Obozowej. Projekt budowy tego domu jest opracowany przez arch. Łubiańskiego. Komisja ma też zapewnioną część niezbędnych na ten cel funduszów. W ten sposób dzielnica Koło uzyska pierwszy dom ludowy w całej sieci tych domów, któremi ma być pokryta Warszawa.

Budowa każdego domu będzie traktowana indywidualnie, gdyż domy będą przystosowane do potrzeb danej dzielnicy.

Kontrola przesyłek urzędowych

Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdziło przypadki nadużywania urzędowych przesyłek listowych dla celów prywatnych przez pracowników władz i urzędów. Wydano zarządzenie, aby kierownicy władz i urzędów osobiście bądź przez wyznaczone w tym celu osoby kontrolowali sporadycznie, czy wysyłane i nadchodzące urzędowe przesyłki listowe nie są nadużywane dla celów prywatnych.

W wypadku nasuwającego się podejrzenia o nadużycie przesyłek urzędowych listowych dla celów prywatnych, wolno otwierać na wniosek władz pocztowych podejrzane urzędowe przesyłki i badać, czy nie zachodzi nadużycie.

Filje banków
w Gdyni

Inspektoratowi bankowemu Ministerstwa Skarbu zgłoszono założenie 4 nowych filji większych instytucyj bankowych w Gdyni. O zezwoleniu na otwarcie filji w Gdyni zabiegają również banki Wolnego Miasta Gdańska.

Fenomenalne powodzenie
„EMILJI PLATER"

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. grany będzie porywający rapsod bohaterski Konczyńskiego „Emilja Plater" po raz 35-ty. Jest to jedyne przedstawienie w bieżącym tygodniu dostępne dla publiczności, ponieważ inne spektakle wykupione zostały przez szkoły i związki.

Treść rapsodu przykuwa uwagę widzów już od pierwszej sceny. Dynamika dramatycznego żywiołu potęguje się coraz bardziej, aż osiąga swój punkt kulminacyjny w akcie trzecim. Rozentuzjazmowana publiczność przerywa wspaniały pojedynek ideowy, jaki bohaterska Emilja stacza z gen. Giełgudem, wielokrotnie burzliwemi oklaskami przy otwartej kurtynie.

Świetna gra całego zespołu zasługuje na gorące uznanie. Eugenja Godlewska stwarza postać Emilji pełną poezji i dramatycznej mocy. Kapitalnie gra rolę gen. Giełguda p. Wyrzykowski. Wszyscy artyści z pp. Wojdalińską, Stryckim, Freymanem, Orliczem, Słupskim, Działoszem, Zakrzewskim i Milskim na czele odtwarzają z pietyzmem i pierwszorzędnym naturalizmem swoje role.

Fotele na parterze już od 5-go rzędu 1 zł. 70 gr. tak samo krzesła w lożach. Stalle na parterze 1 zł. 40 gr., balkon II p. 1 zł. 05 gr., III-p. 85 gr., IV p. 50 gr. Bilety można nabyć wcześniej w kasie Teatru Wielkiego i w Orbisie (tel. 9.91.99).

Wyrodna matka
przed sądem

We wsi Borek Stary, pow. kaliskiego, zamieszkiwała 26-letnia Janina Hermanowa, wraz z 5-letnim synkiem Edwardem. W swoim czasie Hermanowa wraz z mężem wyjechała do Francji na roboty, jednak pożycie ich nie było przykładne, i w rezultacie małżonkowie rozeszli się.

W tym czasie synek Hermanów pozostawał na wychowaniu u rodziny. We Francji Hermanowa poznała pewnego mężczyznę i z nim powróciła do kraju. Tutaj odebrała swoje dziecko i sama zajęła się jego wychowaniem, lecz znowuż siejąc wokół zgorszenie. Synka biła i głodziła, tak że sąsiedzi nawet zwracali jej uwagę, że źle postępuje.

Sprawą tą zainteresowały się władze, które wytoczyły dochodzenie karne i w rezultacie Hermanowa stanęła przed Sądem Okr. w Kaliszu, który wyrodną matkę skazał na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na lat 5 z tem, że jeżeli nie zmieni ona stosunku do swego dziecka, przy następnej skardze kara obecnie jej wymierzona będzie doliczona do nowego wymiaru sprawiedliwości.

Kronika Kaliska

ZA FAŁSZERSTWO REWERSU

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Kaliszu zasiedli: Chaim Błaszkowski, współwłaściciel fabryki cerat w Kaliszu i Anszel Radzik, szwagier Błaszkowskiego, a kupiec z Sosnowca. Pierwszy oskarżony o sfałszowanie rejestru na sumę 8900 zł., na szkodę fabryki cerat, drugi — za zatajenie faktu, iż rewers był fałszywy. Sąd skazał Błaszkowskiego na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wymiaru kary na lat 5, Radzika zaś, z braku dowodów winy, uniewinnił.

POŻAR W POWIECIE

We wsi Czartki Małe, w pow. kaliskim, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Palucha. Spaliły się dwie stodoły, napełnione słomą i zbożem, wartości 2710 zł.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STOW. RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIAN

Na dzień 18 marca r. b. wyznaczone zostało walne zebranie członków Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcian z siedzibą w Kaliszu, przy ul. Piekarskiej, gmach własny. Zebranie wyznaczono w pierwszym terminie o godz. 15.30, w drugim — o 16-ej.

POSIEDZENIE R. M.

Wyznaczone na czwartek, dnia 1 b. m., posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej, z braku dostatecznego quorum — nie odbyło się.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKIŃ N. O. K.

Doroczne walne zebranie członkiń Narodowej Organizacji Kobiet odbędzie się w lokalu własnym, przy Alei Józefiny 8, w niedzielę, dnia 11 marca r. b., w pierwszym terminie o godz. 15.30, w drugim o godz. 16.

Parcelacja
„Bagateli"

Plan parcelacji terenu, otoczonego ul. Klonową, Flory i Belwederską, przewiduje zachowanie „Bagateli", a więc obecnej cukierni i gmachu Tow. Ogrodniczego z przylegającym ogrodem. Parcelacji podlega jedynie teren przylegający do ul. Klonowej. Sprzedaż placu jest związana z koniecznością uregulowania zobowiązań finansowych, które Tow. zaciągnęło w swoim czasie, w celu prowadzenia licznych stacyj doświadczalnych.

Nadmienić należy, że podlegające parcelacji tereny nigdy nie były dotąd używane dla celów publicznych.

Jeszcze o rzekomej
Dyskwalifikacji Sztekkera

W związku z komunikatem Centralnego Związku Zapaśników w Bydgoszczy o rzekomej dyskwalifikacji Sztekkera otrzymujemy następujące ciekawe szczegóły.

Dwukrotny mistrz świata, Teodor Sztekker, jest członkiem Międzynarodowej Unji Zapaśniczej (International Union de Lutteurs) z siedzibą w Zurychu, który powstał na gruzach rozwiązanego ze względów politycznych przez Deutscher Ringer Verband, Międzynarodowego Związku IRV w Berlinie. Centralny Związek Zapaśników w Bydgoszczy skupia jedynie kilku zapaśników i jest zupełnie zależny od nowego niemieckiego Związku, utworzonego w Berlinie. Dla tego ostatniego Sztekker jest oddawna niepożądany ze względów konkurencyjnych.

Ani Międzynarodowa Unja w Zurychu, ani też poszczególne związki państwowe w niej zrzeszone (zwłaszcza Austrja i Włochy) Sztekkera nie zdyskwalifikowały. Wymieniony przez Centralny Związek Zapaśniczy Związek Francuski wogóle nie istnieje.

Komunikaty Centralnego Związku Zapaśników w Bydgoszczy krzywdzą w wysokiej mierze naszego mistrza, który tyle uczynił dla propagandy polskiego sportu zapaśniczego na szerokim świecie. Dość wymienić, że Sztekker zdobył dwukrotnie, w 1930 i 1932 r. mistrzostwo świata, ponadto w Hamburgu zajął on pierwsze miejsce na mistrzostwach Europy, zdobył wreszcie mistrzostwo olimpjady zapaśniczej w Berlinie, nie licząc już zdobytych przez niego mistrzostw poszczególnych państw, jak np. trzykrotne mistrzostwo Niemiec, dwukrotne mistrzostwo Austrji, dwukrotne mistrzostwo Szwajcarji itd.

Jak się dowiadujemy, Sztekker wystąpił przeciwko Centralnemu Związkowi Zapaśników na drogę sądową za zniesławienie w prasie.

Sport

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

W gmachu Ośrodka WF o godz. 10-ej i 17-ej zakończenie eliminacyjnego turnieju szermierczego panów.

Na boisku Skry o godz. 10-ej odbędą się robotnicze zimowe zawody lekkoatletyczne częściowo na boisku a częściowo na sali.

W lokalu Skry o godz. 18-ej zakończenie czwórmeczu zapaśniczego Legja — Skra — Elektryczność — Prąd.

Na boisku Polonii o 12-ej mecz piłkarski Polonia — Marymont.

Na boisku Skry o 12-ej mecz piłkarski Skra — Barkochba.

Na boisku Warszawianki o 11.30 mecz Warszawianka — Skoda.

W Teatrze Nowości o 12-ej trójmecz bokserski CWS — Makabi — Fort Bema.

W Domu Żołnierza na Pradze o 11-ej mecz bokserski Polonia—Legja.

W lokalu YMCA o 10-ej walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych.

W Domu Akademickim o 9-ej mistrzostwa piłkowe pań i panów w siatkówce.

W lokalu SKP o 1-ej wewnętrzne zawody zapaśnicze.

Narciarstwo

WARUNKI NARCIARSKIE W GÓRACH ULEGŁY ZNACZNEMU POGORSZENIU

Wskutek odwilży, która panowała przez ubiegły tydzień, pokrywa śnieżna znikła całkowicie w dolinach na północy a w górach jej grubość znacznie zmalała. Obecnie temperatura utrzymuje się w pobliżu 0. Jedynie na wschodzie oraz w górach wysokich nocą jest lekki mróz. Zachmurzenie naogół jest silne, w górach jednak są przejaśnienia. Warunki narciarskie uległy znacznemu pogorszeniu. Jednak wycieczki narciarskie możliwe są jeszcze na terenie Tatr, Czarnohory, Beskidu Wysokiego oraz Gorganów Wschodnich.

Primo Carnera

obronił w odbytym w Miami meczu z Tommy Loughranem posiadany przez siebie tytuł bokserskiego mistrza świata w kategorji ciężkiej wagi.

Pierwszy dzień
Bokserskich mistrzostw Polski

W pierwszym dniu indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski w Poznaniu, odbyło się 16 walk.

W wadze muszej Rotholc (Warszawa) pokonał Góreckiego (Śląsk), a Sandler (Wilno) przegrał z Sobkowiakiem (Poznań).

W koguciej Schirak (Lwów) przegrał po b. żywej walce z Kozłowskim (Pomorze), przyczem gong uratował lwowianina od k.o. Drugie spotkanie Kazimierski (Warszawa) — „Jerzy II" (Białystok) zakończyło się po wyrównanej walce nieznacznem zwycięstwem Kazimierskiego. Trzecia walka, jedna z najciekawszych dnia, pomiędzy Polusem (Warszawa), a Moczko II (Śląsk), przyniosła niespodziankę w postaci porażki Polusa.

W wadze piórkowej Rudzki (Śląsk) wygrał po wyrównanej walce z Holowiczem (Lwów), przeciwnikiem Kajnara (Poznań) był Piotrowicz (Białystok). Zwyciężył naturalnie Kajnar. Forlański (Warszawa) po bardzo żywej i obfitującej w ciekawe momenty walce, wygrał z Woźnickiewiczem (Łódź). W ostatniem spotkaniu tej wagi Matuszczyk (Śląsk) wygrał zdecydowanie z Klaccsem (Wilno).

W wadze lekkiej Bąkowski (Warszawa wygrał na punkty z Wróblewskim (Pomorze), Sipiński (Poznań) lekko pokonał przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie Talkę (Wilno).

W półśredniej Stahl (Łódź) pokonał przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie „Andego" (Lublin).

W średniej Leoniak (Lwów) wypunktował Wrosza (Pomorze), a Ożarek (Warszawa) wygrał z Mieczysławskim (Kraków). Publiczność przyjęła to orzeczenie sędziów gwałtownemi protestami.

W półciężkiej Przybylski (Poznań) odniósł zwycięstwo nad Kłosem (Łódź).

W wadze ciężkiej Wocka (Śląsk) spotkał się z Piłatem (Poznań). Po pierwszej rundzie Wocka został zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznano Piłatowi.

Kronika sądowa

Za nieposzanowanie świąt

WARSZAWA. — Inspektor pracy I okręgu skazał za zatrudnianie pracowników najemnych w niedziele i święta właścicieli piekarń: Machela Willenberga i Leona Tekiela, właść. wytwórni zeszytów Judę Lejbę Lichtensztata, właść. pracowni gorsetów Adelę Zylberberg, właść. biura sprzedaży cukru Dawida Rozenewajga, właść. zakładów fryzjerskich Kazimierza Szymanowskiego i Manesza Kopczaka, każdego na 200 zł. grzywny.

Amator monopolki

WARSZAWA. — Władze administracyjne odebrały na stałe prawo jazdy kierowcy dorożki samochodowej Janowi Finkowi (Hutnicza 17) za kierowanie taksówką w stanie nietrzeźwym. Finek był już uprzednio trzykrotnie karany za to samo wykroczenie i dlatego obecnie zastosowany został do niego najwyższy wymiar kary.

Żyd i padlina

WARSZAWA. — Sąd Starościński przy Rzeźni Miejskiej w Warszawie skazał rzeźnika Joela Natana, zam. przy ul. Puławskiej 60, za potajemny ubój krowy padłej, na 1000 zł. grzywny z zamianą na areszt i niezależnie od tego na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Za grę hazardową

WARSZAWA. — Starostwo Grodzkie Północno - Warszawskie skazało Józefa Pawłowskiego (Grzybowska 72) za urządzenie na ulicy gry hazardowej w t. zw. „naparstek" na trzy dni bezwzględnego aresztu.

Protesty wyborcze

WARSZAWA. — Jutro, dnia 5 b. m., Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 50 (Lwów-miasto). Z okręgu tego weszło do Sejmu 3 posłów z listy rządowej Nr. 1 oraz 1 poseł z listy Nr. 14 — Koło Żydowskie.

Kącik dla pań

Suknia, okrycie czy robe-manteau?

Paryż, 1 marca

Tej wiosny, do miasta, na ulicę mamy do wyboru: płaszcz lub kostjum, jak to dotąd noszono, lub spacerową suknię, której bardzo szykowny model podajemy pod rysunkiem Nr. 1, albo ostatnią wiosenną kreację, tak zwaną „robe-manteau"!

O zaletach płaszcza i kostjumu mówić nie będziemy; te dawne stroje mają już tyle lat istnienia, i tak są nam dobrze znane, że zbyteczne byłoby powtarzać hymny pochwalne, tylokrotnie śpiewane na ich cześć.

Panie, lubiące zmianę, przepadające za różnokolorowemi bluzeczkami, wybiorą kostjum; osoby praktyczne i obawiające się chłodów, będą wolały płaszcz, z którym można nosić cieplejsze lub lżejsze suknie i „donaszać" mniej modne tualety. Komu uśmiechnie się spacerowa suknia i „suknia-płaszcz"?

Co wybrać?

Spacerową suknię, którą Worth dla Riwiery proponuje z czarnego rypsu (model podajemy poniżej), można zrobić z wełnianego materjału lub lekkiego sukna, co odpowiada lepiej naszemu klimatowi. Taka spacerowa tualeta „robi bardzo młodo" i dlatego ma powodzenie u elegantek, ale trzeba ją uzupełnić kołnierzem futrzanym... Panie, które dla takich lub innych przyczyn, nie mają otoli ze srebrnych lisów, mogą wybrać nową odmianę spacerowej sukni, bardziej zbliżoną do okrycia, jaką jest „robe manteau".

Nie chcemy przez to powiedzieć, że do robe-manteau nie można nosić futrzanego kołnierza! Przeciwnie, będzie on zawsze szykownem dopełnieniem spacerowej tualety. Ale brak jego nie da się tak odczuć, jak na zwykłej sukni i dlatego polecamy tę nową formę okrycia, jako praktyczny i pełen elegancji sposób rozwiązania problemu ubrania na ulicę.

Zacierają się granice

Robe-manteau wskazuje nam raz jeszcze na tendencję współczesnej mody zacierania granic, jakie istniały pomiędzy poszczególnemi rodzajami naszych ubiorów i przybrań.

Dawniej miałyśmy wyraźne działy: suknie, okrycia, bluzki, kamizelki, kołnierze, szarfy; obecnie mamy: robe-manteau, blouse-gilet, col-echarpe, które musimy tłumacząc dosłownie z francuskiego nazywać: suknia-okrycie, bluzka-kamizelka, kołnierz-szarfa — chyba, że znajdzie się ktoś u nas, kto tym różnym strojom nada uproszczone imiona!

Obok tych nowych połączeń fasonów, powstają nowe formy przybrania, lub nowe kombinacje strojów, które musimy podawać z ich imionami, co nam każe albo szpikować nasze opisy francuskiemi słowami, albo używać wciąż tłumaczeń i omawiań, czasami dość trudnych. W jakie to lingwistyczne kłopoty może wprowadzić Moda!

Niechże więc Czytelniczki nasze nie dziwią się, że zmuszone będziemy używać francuskich nomenklatur, jak: „ensemble", będące suknią i okryciem „trois pièces", czyli okrycie, bluzka i spódnica, „mouvement", które oznacza rodzaj związanego kołnierza, jaki mamy na rysunku Nr. 1 i że wciąż posługujemy się takiemi słowami jak „découpe" „nervure" i t. d. Z czasem nazwy te zatracą swój charakter zbyt cudzoziemski.



MODEL Nr. 1.

Jest to model słynnej firmy paryskiej — Worth. Suknia, jak widzimy, łączy w sobie wielką prostotę i ogromny szyk. Jest ona z czarnego jedwabnego repsu, górna część stanika przybrana „nervure'ami", które poszerzają ramiona, zakończona jest oryginalnym kołnierzem (mouvement), przypominającym skręconą i związaną sprzodu szarfę.

Jak już wspominałyśmy, dawne nazwy kołnierz, szarfa, kokarda straciły swoją wartość i już nie odpowiadają rzeczywistości. Obecne kołnierze są czemś pośredniem pomiędzy kołnierzem, tersadą, szarfą, albo draperją!

Rękaw z nałożoną na nim płaską epoletką, śpiczasto zakończoną i ozdobioną guzikami z kryształu i czarnej masy, jest długi i wąski; staniczek zupełnie gładki ma leciutkie wyrzucenie nad paskiem, który mocno obejmuje stan i jest zapięty na dwa guziki. Zwróćmy uwagę na szerokość paska — jest to nowość lansowana przez Wortha.

Jakkolwiek model ten jest z jedwabnego repsu, sukienka ma charakter spacerowy, czego dowodem jest jej długość. Spódnicę mamy gładką, dzieli ją na dwie części szew idący od stanika i zaczynający się u kołnierza.



MODEL Nr. 2.

Model ten firmy Marie Louise Calvet nosi piękną i poetyczną nazwę: „Printanier" (wiosenny). Jest to nowa kreacja, „robe-manteau", będąca suknią, a wyglądająca jak okrycie. Pikowany brzeg, który zakreśla na staniku zygzak, naśladujący klapę i zachodzi na spódnicę, daje złudzenie modnego okrycia. Wrażenie to wzmacnia jeszcze sportowo pikowany pasek.

Suknia jest z wełnianego materjału różowo - karmelkowego, rzybrana bardzo drobnym pikowanym ściegiem i trójkątnemi klipsami z kryształu. Staniczek bez kołnierza, śpiczasto wycięty poszerzony jest okrągłemi bufkami, które sterczą nad wąskiemi i długiemi rękawami



MODEL Nr. 3.

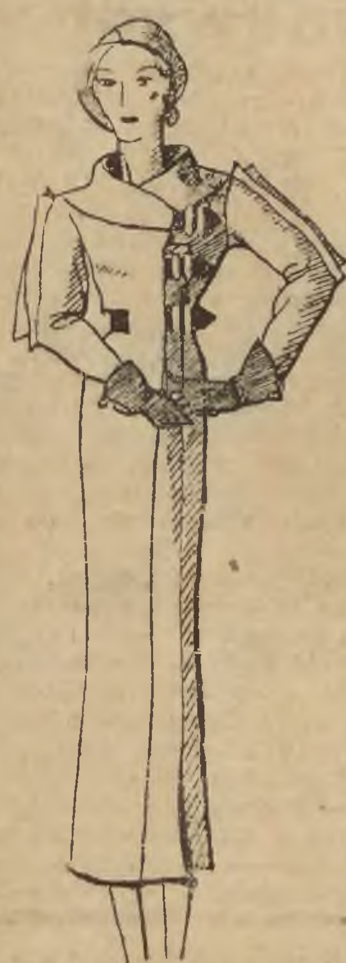
Mamy tu „troispièces", na które składają się trzy części: płaszczyk o bardzo oryginalnym kroju, wcięty w pasie, poszerzony w ramionach epoletkami w formie kielichów, (taki sam kielich służy za kieszeń); spódnica z białego wełnianego materjału i golf z krótkiemi rękawami z jersey w białe i czerwone paski.

Okrycie jest z granatowego jersey przybrane dwoma metalowemi guzikami. Model nazywa się „Yachting" i pochodzi z pracowni Mirande.



MODEL Nr. 4.

Kostjum z popielatej wełny. Żakiet długi o wąskich rękawach, spódnica przybrana „découpe'ami". Do tego tailleuru bluzeczka w formie kamizelki, jest z białego „ottoman" w paseczki bordo. Kostjum nosi miano: „Tir na gołębie" i jest pomysłu firmy Jenny.



MODEL Nr. 5.

Kreacja firmy Martial et Armand. Mamy tu płaszczyk z grubego wełnianego materjału w popielatym kolorze; szeroki kołnierz zapięty jest na czerwoną patkę, przesuniętą za stalową klamerkę. Takie same patki przytrzymują okrycie i pasek.

FRANCINE.

Komunikaty teatrów

OSTATNI WYSTĘP E. BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ

Wobec wielkiego powodzenia, jakiem się cieszyły występy światowej sławy śpiewaczki p. Ewy Bandrowskiej - Turskiej, dyrekcji opery udało się pozyskać p. Bandrowską-Turską na jeszcze jeden występ. Odbędzie się on w nadchodzący czwartek w operze „Manon", w której p. Bandrowska-Turska stwarza idealną kreację tak pod względem wokalnym jak i gry scenicznej.

20 PRZEDSTAWIEŃ „KUPCA WENECKIEGO"

Wczoraj odbyło się w Teatrze Polskim 20-te przedstawienie „Kupca Weneckiego".

Arcydzieło szekspirowskie dociera do dna duszy ludzkiej przez swą głębię psychiczną i równowagę pierwiastków zła i dobra, zcierających się w każdym człowieku. Obecna inscenizacja „Kupca" poszła po linji wydobycia czaru i poezji baśniowego świata Porcji oraz tragizmu Szajloka.

K. Junosza - Stępowski stworzył wielką kreację przez nadanie Szajlokowi cech żywego człowieka, uroczą księżniczką Porcją jest J. Romanówna. Resztę obsady stanowią: Brydziński — Antonio, Grabowski — Ks. Aragoński, Socha — Ks. Maurytański, Justjan — Doża, Kreczmar — Bassanio i inni. Piękne dekoracje królowej lagun — Wenecji i czarownych ogrodów Belmonta projektował S. Śliwiński.

„Kupiec wenecki" zdobył na scenie Teatru Polskiego duży sukces. Codziennie wypełniona widownia obdarza świetny zespół wykonawców licznemi oklaskami.

Z OPERY

Dziś o godz. 12 i o 4 popołudniu odegrany będzie dramat historyczny T. Konczyńskiego „Emilja Plater".

Dziś o godz. 8 wieczorem ukaże się malowniczy balet L. Różyckiego „Pan Twardowski" pod kierunkiem kapelmistrza T. Jaworskiego z występem świetnej prymabaleryny p. H. Szmolcówny oraz z udziałem całego zespołu baletowego, na czele z pp.: Karczmarewiczówną, Leitzkówną, Szatkowską, Baliszewskim, Dąbrowskim, Paplińskim i in.

W poniedziałek teatr nieczynny.

WYSTĘP ŚWIETNEGO BASISTY S. BENONIE'GO

W środę w operze „Faust" odbędzie się występ świetnego basisty scen zagranicznych p. S. Benoni,ego, który wykona partję Mefista.

Encyklopedja kobieca

Czego wymaga od nas moda?

Paryż, 24 lutego 1934.

W ostatnim artykule o modzie podałyśmy nową wiosenną sylwetkę kobiecą, w której charakterystycznem jest podkreślenie, uwydatnienie konturów, idących od stanu ku dołowi.

Nietylko suknia obciska biodra, jej opinający ruch sięga niżej i zarysowuje z wielką ścisłością okrągłość kształtów!... Chcąc być modnie ubraną, nie można mieć zbyt wyraźnych okrągłości; sprzodu linja powinna być równa, a styłu zakreślać nieznaczny łuk; tylko w takim razie wolno mieć modną, ukośnie skrajaną tualetę wiosenną, nielitościwie ukazującą plastykę naszego ciała.

Przed paniami, które nie mogą nazwać się szczupłemi, powstaje tragiczne zagadnienie: wyrzec się modnej sukni, lub (co jeszcze gorsze) wyglądać nieestetycznie! Co począć? Jak złu zaradzić? I — wtedy powstaje nieubłagana konieczność schudnięcia!

Trzeba schudnąć, koniecznie, nagwałt, zanim powróci wiosna w całej pełni, i z nią, jak pierwiosnki, zakwitną wszędzie wiosenne tualety! Schudnąć, ale w jaki sposób? Przyjmując różne reklamowane na schudnięcie lekarstwa? Można zaszkodzić sobie na zdrowiu, nadwerężyć nerki, popsuć żołądek! A więc uprawiać głodówkę? To bardzo ciężka próba, z którą też żartować nie można, bo przez niedostateczne odżywianie osłabiamy serce, wyglądamy mizernie i starzejemy się! Sytuacja staje się bez wyjścia! Zbyt pulchne elegantki czują, że ogarnia je rozpacz, fala goryczy zalewa im serce! Czyż doprawdy nic na to poradzić nie można! Ależ owszem, można zmienić plastykę naszych kształtów, jak rzeźbiarskiem dłutem umniejszyć konturów i nadać sobie modną sylwetkę! I to bez szkody dla zdrowia, bez kosztów, bez przykrości, dzięki:

Ćwiczeniom gimnastycznym!

Nigdy jeszcze gimnastyka nie była taką aktualną jak dziś; dawniej można było pozwolić sobie na niezgrabną figurę, bo suknie ją zakrywały, ewentualnie poprawiały niedoskonały kształt. Dziś suknia nie tylko nic nie zakrywa, ale uwydatnia, zaznacza, czyni kontury jeszcze widoczniejszemi. Kontury te muszą więc być poprawne, i tylko gimnastyka może tej metamorfozy dokonać.

Nie jedna z pań odpowie nam, że robi gimnastykę, a jednak ma zbyt szerokie biodra i nie mogłaby dziś włożyć opiętej sukni! Odpowiemy na to, że widocznie ćwiczenia, które uprawia nie mają na celu odchudzenie tych części ciała.

W dzisiejszym artykule podajemy gimnastykę, mającą jedynie na celu szczupłość postaci w miejscach, plastycznie zarysowanych przez spiętą, ukośnie skrajaną spódnicę.

Na wzór jaszczurki

Proszę sobie wyobrazić, że należymy do rodu pełzających istot: kładziemy się na podłogę, na brzuszku, zakładamy ręce za siebie, podnosimy głowę, unosimy nieco nogi i staramy się posuwać naprzód dzięki ruchom tułowia.

Tak posuwając się, możemy przebyć parę metrów, następnie cofamy się w ten sam sposób. Jest to doskonały środek dla „stracenia" brzuszka i najlepszy masaż, jaki wymarzyć można!

Ten sam masaż stosujemy dla pleców i części ciała znajdujących się poniżej; kładziemy się nawznak i posuwamy się naprzód, a następnie w tył.

Jest jeszcze jedno doskonałe ćwiczenie, mające na celu schudnięcie wyżej wymienionych części ciała: siadamy na podłodze, trzymając się prosto, ręce zakładamy za kark, łokcie odrzucamy w tył, i posuwamy się naprzód zapomocą kolejnego wyciągania nóg. Nogi są wyciągnięte, wyprostowane w kolanie i znajdują się jedna tuż obok drugiej.

Dla linji bioder

Dzięki trzem ćwiczeniom, które wymieniłyśmy, zapewniamy sobie piękną linję sprzodu i styłu, potrzeba nam jeszcze poprawić kontury bioder i nadać im lekko zaokrąglony kształt.

Osiągamy ten upragniony cel równie przyjemnie i łatwo: kładziemy się na podłodze, krzyżujemy na piersiach ręce, unosimy nieco nogi i „toczymy się" jak dobrze zaokrąglona beczułeczka. Zazwyczaj rozmiary pokoju nie pozwalają na więcej jak na dwa obroty w jedną stronę i na dwa powrotne obroty, których wykonać należy jak można najwięcej.

W tym dośrodkowym ruchu masują się biodra i inne części ciała, a mianowicie te o których wyraźnie mówić nie wypada, ani nazywać ich po imieniu — co zresztą nie jest konieczne, bo każda z nas wie dobrze o co chodzi! Po miesiącu regularnie uprawianych ćwiczeń każda z gimnastykujących się pań przekona się naocznie o doskonałym rezultacie kultury fizycznej dla osiągnięcia modnej sylwetki.

Wieczna młodość

Ćwiczenia fizyczne zapewniające nam szczupłość przyczyniają się w bardzo znacznej mierze do zachowania młodości wyglądu, gdyż nic tak nie starzeje, jak tusza, i z nią związana konieczność ubierania się w tualety, nie mające ze współczesną modą nic wspólnego.

Ale obok rzeczy zewnętrznych są jeszcze wewnętrzne czynniki konserwujące młodość, czynniki te podaje książka, która ukazała się niedawno w Londynie, pod tytułem: „Ku młodości".

Autorką jej jest 84-letnia kobieta; przestrzega ona przed starością, wyrażając się w następujący sposób:

„Jeżeli komuś jest nieprzyjemnie, że moda się zmienia, jeżeli skarży się on na literaturę współczesną i krytykuje postęp — jest to najlepszy dowód, że się starzeje".

Babcia, która na schyłku życia schwyciła za pióro, gdyż jest to jej pierwsze dzieło, uwielbia postęp i zmianę, owo „panta rei", „wszystko płynie", wypisane na frontonie filozofji greckiej. Powiada ona:

„Nie mogę znieść oczerniania naszej młodzieży za to, że nie zgadza się ulegać tradycjom i zwyczajom przeszłości". „Młodzież obecna jest szczera, dzielna i niezależna"!

Środek przeciwko śmierci

Nie starzeć się i nie umierać — oto jest pragnienie staruszek, które pomimo wieku pozostały młode. Księżna Caracciolo, z domu księżniczka Murat, prawnuczka króla Neapolitańskiego, która umarła w 90-tym roku życia, interesowała się postępem i mówiła z żalem: „Kiedy się zestarzałam, znaleziono sposoby zachowania młodości, kiedy umrę znajdzie się ktoś, kto odkryje środek przeciwko śmierci".

FRANCINE

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Konserwy muzyczne

na płytach gramofonowych w radjo

Osobliwego typu konserwy. Na czarnych, błyszczących krążkach utrwalone „nagrania", powielane w setkach i tysiącach egzemplarzy można reprodukować wielokrotnie. Radjo dodaje im skrzydła: reprodukcje docierają setek tysięcy uszu. Nie jest to ściśle muzyka mechaniczna jak pianola, katarynka, czy orkiestron. Mechaniczne jest utrwalenie i odtworzenie zapomocą środków technicznych, ale punktem wyjścia jest interpretacja wykonawcy czy zespołu, a dążeniem — najdoskonalsze zachowanie tej interpretacji. Raczej możnaby użyć porównania z reprodukcjami w sztuce plastycznej: odlewami rzeźb, czy technikami reprodukowania obrazów.

Niestety płyty gramofonowe mają przykrą wspólną z konserwami właściwość, że się jednak po jakimś czasie... starzeją, przyczem instrumenty znacznie prędzej niż głos ludzki. Nie polega to na psuciu się płyty choć oczywiście po iluś tam reprodukcjach dany egzemplarz się niszczy), tylko na doskonaleniu się techniki. Obecnie płyty już sprzed 5 lat są tak, wobec postępu technicznego, niedoskonałe, że trzeba je uznać za konserwy nadpsute i dla ucha dzisiejszego płytosłuchacza niestrawne. Znalazł się jednak Woronow techniczny i wymyślił sposób na odmładzanie starych nagrań, ale weszły w rachubę względy handlowe: czy się to opłaci? Odmłodzono płyty naśpiewane przez Carusa, bo to był pewny interes. No, cóż; nie każdy jest Carusem...

W radjo muzyka z płyt odgrywa dużą rolę. Nasze rozgłośnie poświęcają im 2 godziny dziennie.

— Poza płytami z muzyką lekką i taneczną, których się domagają liczne rzesze radjosłuchaczy, — mówi p. Michał Jaworski zastępca kierownika wydziału muzycznego P. R., — staramy się przedewszystkiem o reprodukowanie takich utworów i takich wykonawców, którzy są nam „w oryginale" niedostępni, czy trudni do pozyskania. Wiadomo naprzykład, że Francuzi lubują się i celują w drewnianych instrumentach dętych, więc sonata na flet, violę i harfę Debussy'ego lub oktet „Historja Żołnierza" Strawińskiego, na drewno i blachę, najlepsze będą w wykonaniu francuskiem. Carusa słuchać możemy już tylko z płyt. Konkurs najznakomitszych tenorów, jaki mamy w planie, byłby niedowykonania inaczej, jak na gramofonie. Pozatem radjo góruje nad najzasobniejszym posiadaczem gramofonu i płyt, ponieważ ma bezpośredni kontakt z najodleglejszemi nawet wytwórniami zagranicznemi. (Ostatnią płytę Józefa Szigeti'ego sprowadzono z Australji).

— Przy koncertach z płyt wprowadziliśmy specjalne objaśnienia, aby nawet laikom muzycznym uprzystępnić audycję.

— Polskie Radjo współdziała również w produkcji płyt z dziedziny muzyki polskiej. Ostatnio nagrano w studjach na Zielnej „Rapsodję Litewską" i „Romans" Karłowicza, oraz „Bajkę" Moniuszki, w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją dyr. T. Mazurkiewicza oraz Eugenji Umińskiej. Płyty te będą rozesłane w celach propagandy muzyki polskiej do radjostacyj zagranicznych. Wykonano też nowe naśpiewanie chóralne „Kiedy ranne wstają zorze" i „Hymn Narodowy" w układzie na orkiestrę symfoniczną, które słyszymy codzień na rozpoczęcie i zakończenie audycyj.

— Płyty odgrywają też kolosalną rolę w dekoracji akustycznej słuchowisk. Istnieje w tym celu kategorja płyt „międzynarodowych", używanych we wszystkich radjofonjach. Dawniej używano całego aparatu gongów, rynien z kulami, udającemi grzmoty, statystów robiących okrzyki tłumu, oklaski, czy szczęk broni i t. p. Obecnie wyeliminowano prawie zupełnie te rekwizyty teatralne i zastąpiono je odpowiednim wyborem płyt, bardziej niezawodnych i lepiej oddających potrzebne dźwięki i odgłosy.

— Najszczuplej przedstawiają się płyty „nagadane". Są Osterwa, Maszyński, Bocheński, Kalinówna, Gałecki, w repertuarze arcydzieł polskiej poezji i prozy. Jest też pewna liczba płyt z głosami wybitnych osobistości.

— Jeśli chodzi o zakup płyt do płytoteki P. R., kierujemy się przedewszystkiem kryterjum możliwie nieprzemijającej. wartości. Robiąc plan na cały rok gromadzimy płyty, wybierając z katalogów to, co nas w bieżącym sezonie będzie interesować, w ciągu zaś roku plan ten korygujemy w związku z pojawiającemi się nowościami. W ten sposób zgromadziliśmy około tysiąca płyt wartościowych, nie licząc muzyki tanecznej lekkiej i t. p.

Oglądam szafy z płytami. Oto „Requiem" Verdiego w wykonaniu artystów La Scali, nowe nagranie symfonji „Antar" Rimskiego - Korsakowa pod dyrekcją Pierro Coppola, koncert skrzypcowy Elgara, Suita A. Tansmana, kwartet Ravela w wykonaniu angielskiego „Kwartetu wirtuozów", Strawińskiego „Misterjum Wiosny", balet w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją kompozytora, De Falla koncert na klawesyn.

Na miejsce Backhausa sprzed pięciu lat, którego etiudy Chopina odłożone są już do bocznej szafy, „na szmelc", weszło nowe nagranie Schnabla. Pokaźne miejsce zajmują teki muzyki polskiej

(wjp).



Studjo kameralne radjostacji warszawskiej.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIESZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 4 MARCA DO SOBOTY 10 MARCA.

W nadchodzącym tygodniu będziemy mieli znowu dwie opery radjowe to dzień po dniu. We wtorek studjo warszawskie P. R. daje „Manon Lescaut" Pucciniego (zazwyczaj tytuł ten kojarzy się u nas z nazwiskiem Masseneta - Puccini był po Halevym, Auberze i Massenecie czwartym skolei, opracowującym muzycznie ten wdzięczny dla kompozytorów temat), w środę zaś usłyszymy transmitowaną z Pragi czeskiej operę komiczną „Dwie wdowy" Smetany; początek o pół godziny wcześniej niż normalnie, o 19.30.

Z muzyki symfonicznej niedzielny poranek w Filharmonji poświęcony będzie kompozytorom ukraińskim (utwory orkiestralne i pieśni), koncert piątkowy, znów pod batutą E. Coopera, da nam szereg utworów nowej muzyki francuskiej oraz koncert fortepianowy Prokofiewa (wykona p. Zb. Drzewiecki). Popołudniowy koncert kameralny dany będzie w tym tygodniu w piątek o 17.15 (skrzypce, altówka i flet). Na sobotnim wieczorze Chopinowskim grać będzie p. J. Familier - Hepnerowa.

W niedzielę w południe (13.00) trzecia audycja muzyki dawnej z płyt z objaśnieniami. Z objaśnieniami również będzie połączona nadawana z płyt w czwartek popołudniu (16.55) kantata J. S. Bacha. Setną rocznicę urodzin Aleksandra Zarzyckiego uczci Polskie Radjo specjalną audycją we wtorek (16.55).

Pod znakiem wybitnie słuchowiskowym stać będzie niedziela 4 b. m.: o 18.00 studjo warszawskie radjofonizuje opowiadanie Sieroszewskiego „Małżeństwo", Lwów oprócz wieczornej wesołej fali nada także popołudniu (16.00) wesołą audycję „dla dzieci od lat 5-ciu do 90-ciu", nadto popołudniu (15.00) wykonane będzie słuchowisko wiejskie. Czwartkową audycję „teatru wyobraźni" wypełni „Organista Nikodem" J. Kossowskiego.

W dziale reportażowym usłyszymy, również w niedzielę 4 b. m., transmisję z dorocznego jarmarku na św. Kazimierza w Wilnie.

Dział techniczny

Układy odbiorników kryształkowych

W układzie na rys. 1, dostrajanie odbywa się zapomocą zmiennej pojemności „C" w obwodzie antenowym. Samoindukcja „L" tegoż obwodu jest wprawdzie stałą dla danego zakresu fal, może być jednak jak najdokładniej dobraną do wymiarów stosowanej anteny, przez użycie cewki o odpowiedniej ilości zwojów. Ponieważ kondensator zmienny „C" jest załączony szeregowo w obwód anteny, przeto układ jest specjalnie przystosowany dla zakresu fal od 200 do 600 mtr. „C" jest to mały i tani kondensator zmienny o pojemności 500 cm. z mika jako dielektrykiem. „L" — jest wymienną cewką mało - pojemnościową o 50 do 75 zwojach, zależnie od wymiarów anteny. Im antena dłuższa — tem mniej zwojów na cewce i odwrotnie. Jeżeli zastosuje się do układu cewkę o 250 zwojach to wówczas będzie odbierał fale długie.

Schemat połączeń tego odbiornika pokazuje nam rys. 1-b. Wszystkie części składowe montuje się na płytce trolitowej, którą następnie umieszcza się w skrzynce drewnianej.

Układ odbiornika kryształkowego dokładnie dostrajającego się do fali odbieranej, przyczem umożliwiającego zmianę zakresów fal, drogą stosowania odpowiednich kompletów cewek wymiennych przedstawia nam rys. 2.

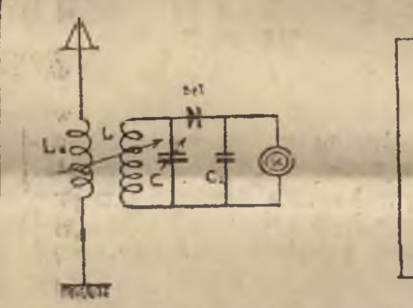
Niedostrajana antena sprzęga się tu indukcyjnie za pośrednictwem cewki „La" z obwodem dostrajanym „LC" odbiornika, z którym połączony jest obwód detektorowy.

Cewka „La" jest ruchomą względem cewki „L", co też umożliwia regulację stopnia sprzężności między obwodem antenowym a obwodem dostrajanym. Takie rozwiązanie sprawy daje nam możność stopniowania w pewnych granicach selektywności odbiornika. Cewki „La" i „L" są to zwyczajne cewki wymienne, ustawiane w znanym powszechnie podwójnym sprzęgaczu. Dla zakresu fal od 200 do 600 mtr. cewka „La" zawiera od 25 do 50 zwojów (zależnie od długości anteny) natomiast cewka „L" zawiera 75 zwojów.

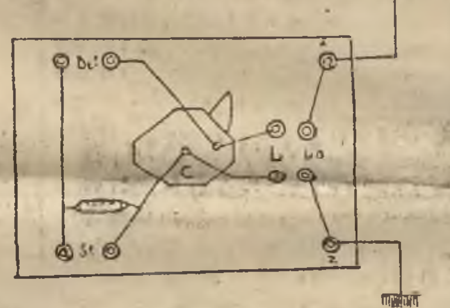
Dla fal dłuższych cewka „La" zawiera 100 zwojów, zaś cewka „L" — 200 zwojów.

Odbiornik dostraja się kondensatorem zmiennym o pojemności 500 cm. Schemat montażowy tego odbiornika podajemy na rys. 2-b.

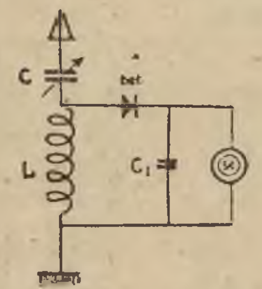
Montujemy go również na płytce trolitowej, którą umieszczamy następnie w skrzynce drewnianej.



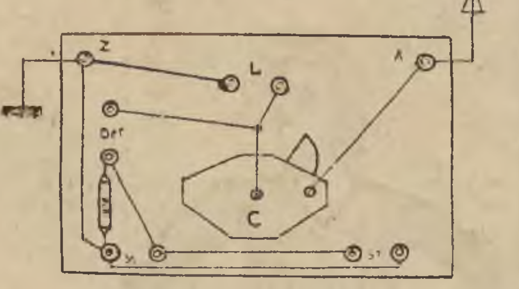
Rys. 2-a.



Rys. 2-b.



Rys. 1-a.



Rys. 1-b.

Poznań dwunastokrotny

Audycje poznańskie w tych dniach przechodzą całkowicie na nową wzmocnioną stację nadawczą, zdwunastokrotnioną w stosunku do dotychczasowej mocy. Pozostaje mianowicie tylko jeszcze audycja poranna, nadawana dotychczas z dawną siłą.

Ach, to radjo...

Epidemja

Zadziwiające zjawiska obserwuję w niektóre dni.

Jak którego dnia dadzą mi w domu na obiad placuszki kartoflane i zupę cytrynową, to nieodmiennie Feluś, mój przyjaciel od pół czarnej, opowiada anegdotę o generale rosyjskim i jego ordynansie, który szukał żywej szprotki. Co więcej, ten sam dowcip referuje mi sześciu moich innych znajomych, na co ja im odpowiadam:

— To wszystko fraszka, ale ja wiem, co jadłeś dziś na obiad.

— Cóż to ma do rzeczy?

— To jest ni w pięć, ni w dziewięć, owszem, ale mieliście zupę cytrynową i placuszki kartoflane. A na kompot suszone śliwki. Aha!

Przyjaciel otwiera usta ze zdumienia.

— Rzeczywiście, a skąd wiesz?

Otóż to jest moja tajemnica.

Co do mnie, to eksploatuję tę tajemnicę bez najmniejszych skrupułów. Gdy tylko spotkam którego z amatorów anegdot i usłyszę:

— Opowiem ci świetny kawał...

Coprędzej przerywam mu:

— Wiem, wiem. Chcesz mi opowiedzieć historyjkę o roztargnionym profesorze, co się omylił przy goleniu. A na obiad mieliście zupę neapolitańską i bitki królewieckie.

Przyjaciel milknie zdumiony i długo myśli, skąd czerpię swoje genjalnie trafne informacje. Powoli wyrabiam sobie sławę znakomitego wróżbity i jasnowidza, a wczoraj to nawet jeden ze znajomych radził się mnie poufnie, jaki wybrać numer na loterję.

Jakżeby się zdziwili wierzący w moje jasnowidztwo dowiedziawszy się, że jego źródłem jest pilne słuchanie porannej audycji porad dla gospodyń i dowcipów z „rozmaitości"!

Ach, to radjo... Brandy.

Z tygodnia

Trudno jest wszystkim dogodzić. W ostatniej „skrzynce pocztowej" stacji warszawskiej mamy ciekawy przykład, jak rozmaicie poszczególni słuchacze reagują na te same fakty.

NOWE PŁYTY

Chodziło mianowicie o nowe nagrania płyty z pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze". Poprzednia, naśpiewana przez chór Dana, spotkała się z ujemną oceną jednego z krytyków i jakkolwiek w omawianej skrzynce pocztowej zakwalifikowano tę krytykę jako „złośliwą", jednakże kierownictwo radja było widocznie odmiennego zdania, skoro postarało się o nową płytę, w której pieśń ta została naśpiewana przez chór Lutni. W biuletynie P. R., zawiadamiającym o tym fakcie, podkreślono, iż płyta nowa przewyższa dawną pod względem artystycznym. Tymczasem jednak napływają do Radja protesty słuchaczy, którzy woleli poprzednią.

Jest bardzo możliwe, że to samo powtórzy się z hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". który również nadawany jest obecnie z nowej płyty, nagranej przez orkiestrę symfoniczną, gdy dawna była nagrana przez orkiestrę dętą. Osobiście wyznam, że wolałem dawną: brzmiała mocniej, jędrniej. Ale uświadamiam sobie również, że jest to w znacznym stopniu także kwestja przyzwyczajenia. Ludzie są naogół bardzo konserwatywni, nawet wszelki rewolucjonizm, w jakiejkolwiekby to było dziedzinie życia, bywa światoburczy tylko tak długo, póki nie przeprowadził swego, później wszystkie wysiłki koncentruje na tem, aby konserwować „zdobycze rewolucji". choćby spotykały się z coraz większą krytyką. Ten konserwatyzm u jednych lub też (co na to samo wychodzi) pryncypialny rewolucjonizm u drugich, utrudnia ją sąd ściśle objektywny nawet krytykowi, przywykłemu do ujmowania zjawisk pod kątem nie osobistych sympatyj czy antypatyj ale pewnych zasad ogólnych— cóż dopiero zwykłym słuchaczom spośród publiczności, którzy przeważnie formułują swe opinje wedle indywidualnego gustu.

Byłoby jedno wyjście praktyczne: możeby tak Polskie Radjo przez jakiś czas — powiedzmy tydzień lub dwa — nadawało na przemiany raz nową płytę a raz dawną, zawiadomiwszy słuchaczy, że prosi ich o nadsyłanie opinij. Powstałby bardzo ciekawy plebiscyt, zwłaszcza gdyby opinje były obowiązkowo motywowane. Nie mam na myśli zupełnie, aby od wyniku plebiscytu t. j. poprostu liczby głosów „tak" i „nie" miało być zależne, która płyta będzie na stałe używana, gdyż może argumenty mniejszości będą słuszniejsze. Ale eksperyment taki miałby parę stron dodatnich: przedewszystkiem wskazałby Radju, jaka jest opinja ogółu jego słuchaczy (mam bowiem wrażenie, że obecnie ocenia się tę opinję ogółu tylko na podstawie tych nielicznych stosunkowo głosów, jakie od 300 tysięcy słuchaczy docierają drogą pisemną na ul. Zielną), dalej stanowiłby pewnego rodzaju pogląd na wyrobienie artystyczne audytorjum, a wreszcie wprowadziłby radjoabonentów w związek pewnej współpracy z kierownictwem Radja nad ulepszaniem programów.

MIŁE NIESPODZIANKI

Praca ta, jeśli się ją tylko uważnie obserwuje, jest w ostatnich czasach nieustanna i niemal co tydzień można zanotować z uznaniem jakiś nowy, choćby nawet drobny, jej szczegół. Ponieważ nie szczędzimy na tem miejscu uwag krytycznych, ilekroć wydają się konieczne, tem milej przeto, gdy nadarza się okazja w kierunku przeciwnym. Taką miłą niespodziankę stanowił t. zw. kwadrans słynnych artystów, nadawany z płyt, który w ubiegłą niedzielę poprzedzony był krótkiem objaśnieniem speakera, informującem o działalności artysty (w tym wypadku chodziło o Szigetiego). Rzecz bardzo słuszna i celowa— trzeba tylko, aby była przyjęta, jako stała reguła.

Miłemi niespodziankami były również: w ubiegłą sobotę wieczorem koncert barytona włoskiego, p. Fornitiego, a w niedzielę wieczór muzyki estońskiej pp. Idy Avlo i Martina Tarasa. Dowodzi to, że kierownictwo muzyczne Radja czujnie chwyta każdą sposobność, by dać słuchaczom audycje interesujące. Jednakże (mój Boże, że też zawsze musi być to „ale!") muszę imieniem ogółu słuchaczy zgłosić pretensję, iż audycje te nie były zapowiedziane za pośrednictwem prasy, bo np. niezwykle ciekawy koncert estoński zasługiwał na to, aby nie dowiadywać się o nim dopiero w ostatniej chwili. Niewątpliwie — zachodzą wypadki, że zmiana programu dokonywa się w ciągu ostatnich godzin i wtedy na to niema czasu. Ale czy np. nie można było o koncercie estońskim rozesłać redakcjom choćby telefonicznego komunikatu w sobotę wieczorem? Rzecz jest bardzo łatwa do przeprowadzenia, a bardzo potrzebna.

ROZMAITOŚCI.

Niespodzianką były również piątkowe „Rozmaitości", w czasie których usłyszano występujących w conferencierce reklamowej w studjo warszawskiem — Szczepka i Tońka ze Lwowa, znakomitą parę humorystów radjowych. Nie trzeba dodawać, że audycja wypadła doskonale: obaj aktorzy lwowscy pokazali, co można zrobić z ujętej w formę dowcipnego djalogu reklamy.

W wypadku ze Szczepkiem i Tońkiem nie będzie zapewne wśród radjosłuchaczy różnicy zdań i wszyscy chętnieby się zgodzili, aby ta forma „Rozmaitości" — niestety, stanowiąca tylko chwilowe intermezzo — przyjęta została na stałe. Pozatem jednak istnieje i w tej sprawie daleko idąca różnica zdań. Jeden z czytelników naszego pisma zaproponował nawet zorganizowanie ankiety na temat: djalogi czy płyty, oświadczając, że podczas djalogów stale wyłącza radjo, natomiast słucha ich chętnie, kiedy są wypowiadane krótko przez speakera, poczem następują płyty. „Mogę strawić parę reklam bez dowcipów — pisze autor — to mi potem wynagrodzi jakaś dobra płyta".

Zatem djalogi czy płyty? Zdaje mi się, że jest to w znacznym stopniu także rzecz gustu. Ale jedno można prawdopodobnie stwierdzić jako rzecz nie ulegającą wątpliwości: niema rzeczy nudniejszej nad kiepskie dowcipy. Osobiście nie mam jeszcze zbyt przykrych doświadczeń z Rozmaitościami, ale to może tylko dlatego, że ich zbyt rzadko słucham.

KILKA REFLEKSYJ.

Przyznam się, że mi poniedziałkowy koncert kontrabasowy prof. Ciechańskiego przyniósł rozczarowanie: instrument nie miał należytego dźwięku (może to jednak wina kiepskiej transmisji), a samo ujęcie przez Kussewickiego kontrabasu jako instrumentu solowego nie przemawiało do przekonania. Poco bowiem silić się na wykazywanie, iż można i na nim wygrywać, jak na wiolonczeli, wysokie melodje, skoro zgóry powinno być wiadome, że będą miały sztuczne brzmienie? Kontrabas nadawałby się doskonale do charakterystycznego scherza-groteski, szkoda że kompozytor nie poszedł po linji tej koncepcji.

Wtorkowy eksperyment: zaimprowizowana dyskusja między pp. Skiwskim a Górskim na temat stosunku między historykiem literatury a krytykiem literackim, wypadł zupełnie dobrze, tylko że ramy czasu przeznaczonego na tę dyskusję okazały się zbyt szczupłe, wskutek czego p. Skiwski zbyt prędko musiał kapitulować. Zdaje się jednak, że i w djalogu dłuższym byłby musiał przyznać rację p. Górskiemu, iż historyk literatury nie może się w dobie obecnej zamykać tylko w kontemplowaniu przeszłości.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

WIELKI: Dziś o godz. 12-ej i 4-ej pop. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", wieczorem balet Różyckiego „Pan Twardowski". We czwartek 8-go trzeci występ gościnny Ewy Bandrowskiej - Turskiej w operze Masseneta „Manon".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro tragedja Schillera „Marja Stuart" w przekładzie Miłaszewskiego z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Dziś o godz. 4-ej pop. „Czwarty do brydża".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. Jutro o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pieniądz nie jest wszystkiem" z Lindorfówną, Hnydzińskim i Zniczem. Dziś o g. 3.30 „Towariszcz". W przygotowaniu komedja Verneuill'a „Szkoła podatników".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Jutro o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Dziś o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem; dziś pop. o 4-ej Szekspira „Hamlet" z Bendą.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konweniansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej. 8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo. Dziś 2 przedstawienia o g. 4-ej i 8-ej wiecz.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek symfoniczny poświęcony muzyce ukraińskiej pod dyrekcją Rudnickiego.

S. i M.: Dziś o godz. 18-ej „T. 4" rewelersy kobiece, o godz. 20.30 Wieczór T-wa Przyj. Sztuki.

KINA

APOLLO: „Precz z kryzysem".
ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".
AMOR: „Ja w dzień, ty w nocy".
ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".
ATLANTIC: „Papryka".
AS: „Kinomanjak" i „Płonąca prerja".
BAJKA: „Pod dachami Paryża" i rewja.
CAPITOL: „Bunt młodzieży".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej".
CORSO: „Sherlock Holmes" i rewja.
CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".
EUROPA: „Nie jestem aniołem".
ERA: „Tancerki Buenos Aires".
FAMA: „Nocny lot".
FORUM: „Hrabia Żarow".
FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy".
GLORJA: „Walczący szaleniec".
HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.
IKS: „W obronie honoru" i „Głos pustyni".
KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".
KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
LOS: „Czemp".
LUX: „Gehenna kobiety" i dodatki.
MEWA: „Wielka grzesznica", „Śpiew, całus, dziewczyna".
MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.
MASKA: „Syn dżungli" i „Slim i Grim".
MIEJSKIE (dla młodzieży): Brat djabła".
MIEJSKIE: „Brat djabła".
NOWY SPLENDID: „Blaski i cienie miłości" i „Baby".
NOWA TOMBOLA: „Arjana" i „Buster nawarzył piwa".
PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".
PETIT TRIANON: „Biała Lilja" i „Podróż poślubna we troje".
PROMIEŃ: „King-Kong".
RAJ: „Demon wielkiego miasta" i film polski.
ROXY: „Wampir z Dusseldorfu", „Jego Ekscelencja Subjekt".
RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk"
SOKÓŁ: „Jaką mnie pragniesz".
STAROMIEJSKIE: „Pocałunek skazańca" i „12 krzeseł".
TON: „King-Kong".
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".
UNJA: „Córka pułku" i rewja.

Fałszowanie artykułów spożywczych

W ub. miesiącu Miejski Instytut Higjeny zbadał 1.129 prób mleka, z których 83 zakwestjonowano spowodu rozwodnienia lub odtłuszczenia, a 2 uznano za niezdatne do spożycia spowodu zanieczyszczenia, 1.158 — masła, z których 66 zakwestjonowano spowodu zafałszowania innymi tłuszczami lub wodą, w 13 było niezdatnych do spożycia spowodu wysokiej kwasowości lub zgorzknienia, 91 — serów, z których 54 było zakwestjonowanych, a 1 niezdatna do spożycia, 366 — mięsa i wędlin, z których 28 było zafałszowanych, a 23 niezdatnych do spożycia, 1.001 różnych spożywczych, z których 5 było niezdatnych do spożycia, a 49 zafałszowanych, 221 — balonów, z których 129 uznano za nienadające się do użytku spowodu złej pobiały.

Ogółem Instytut dokonał w ub. m. 3.976 prób, z których zakwestjonowano,461 z tego 291 spowodu zafałszowania, 49 spowodu niezdatności do spożycia i 129 jako nienadających się do użycia.

Na targowisku przy ul. Przyokopowej, kontrolerzy Miejskiego Instytutu Higjeny napotkali śród sprzedających dwie przekupki, które z koszów sprzedawały półkilogramowe osełki masła, b. artystycznie uformowane i owinięte w białe szmatki. Jedna przekupka, korzystając ze współudziału tłumu, uciekła wraz z koszem. Druga przekupka, prowadzona przez posterunkowego do komisarjatu, uciekła po drodze, porzucając kosz.

Przeprowadzona analiza wykazała, że osełki były czystą margaryną, a tylko w niektórych miejscach na osełkach znajdowało się nieco prawdziwego masła, które było przykryte kawałkami papieru dla szybszego wyszukania na margarynie prawdziwego masła przy próbowaniu przez kupujących.

Konferencje o wyborze zawodu

Celem ułatwienia młodzieży, kończącej szkołę średnią ogólnokształcącą, orjentacji i decyzji w przełomowym momencie jej życia, jakim jest chwila wyboru tego czy innego zawodu, Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce przykładem lat ubiegłych urządza w okresie 5 — 16 marca r. b. w porozumieniu z szeregiem dyrektorów szkół średnich cykl konferencyj, które odbywać się będą o godz. 7 i pół wieczorem, po dwie konferencje co wieczór. Wstęp bezpłatny.

Wieczór pierwszy odbędzie się jutro 5 b. m. o g. 7.30 wiecz. w sali gimn. p. w. św. Stanisława Kostki (Traugutta 1). Mówić będą: O wyborze zawodu wogóle — ks. Rektor Edward Szwejnic. O metodach studjowania na wyższych uczelniach — inż. Janusz Piszczatowski.

Prelegenci poruszą tak ważne przy wyborze zawodu zagadnienia, jak: potrzebne zamiłowania, potrzebne przygotowanie, potrzebne cechy zdrowia i usposobienia, charakter pracy w poszczególnych gałęziach danego zawodu, możliwości rozwojowe tych gałęzi (naukowe, techniczne i gospodarcze), znaczenie danego zawodu dla społeczeństwa i państwa, jego rozwój w Polsce i zapotrzebowanie sił młodych.

O poszerzenie ul. Szczęśliwickiej

Największą bolączką mieszkańców ul. Szczęśliwickiej jest niedostateczna jej szerokość. W chwili przejazdu przez tę ulicę pociągów kolejki elektrycznej Warszawa—Grodzisk, ruch kołowy jest stale zagrożony. Niejednokrotnie też notowano z tego powodu nieszczęśliwe wypadki.

Zarząd Tow. Przyjaciół Ochoty, podejmując tę sprawę, wskazuje na konieczność poszerzenia ul. Szczęśliwickiej na całej jej długości. Nie jest to rzeczą niemożliwą zważywszy niezabudowanie ulicy wzdłuż chodników. Chodzi jedynie o odpowiednie przesunięcie parkanów wgłąb. W tym celu władze miejskie winny wystąpić o wywłaszczenie potrzebnych skrawków gruntu, co pozwoliłoby na poszerzenie ulicy z dotychczasowych 10 metrów do 20 m.

Zapis dla szpitala Dzieciątka Jezus

Dyrektor wydziału szpitalnictwa Zarządu Miejskiego dr. Orzechowski powiadomiony został przez mec. Bożentowicza o wielkim zapisie dobroczynnym poczynionym przez mieszkankę Stanów Zjednoczonych ś. p. Zofję Lipińską na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus w sumie 250.000 dolarów. Wiadomość ta nadeszła w drodze telegraficznej.

Obecnie zainteresowane czynniki oczekują szczegółów w drodze listowej.

Z Zachęty

Wobec wielkiego powodzenia obecnie trwających wystaw na liczne żądania publiczności wystawy te zostały przedłużone o tydzień i będą zamknięte dn. 15 marca.

P. C. K.

W poniedziałek 5 b. m. o g. 19 w sali Philipsa, Mazowiecka 9, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Warszawskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Najwyższe ceny

Na poniedziałek, 5 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne— 5 gr., jajka świeże — 8 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 30 gr., osełkowe — 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Roboty inwestycyjne w Warszawie

W r. b. na terenie stolicy wykonane będą z kredytów Funduszu Pracy następujące roboty: wybrukowanie kostką kamienną ul. Grójeckiej od Opaczewskiej do granic miasta, półkostką Al. Waszygtona, budowa jezdni asfaltowej do Okęcia, budowa ronda w Al. Poniatowskiego, wału na Pelcowiźnie, roboty ziemne i meljoracyjne na terenie wystawy, budowa kanału Wola — Okęcie i bocznego kanału przez ul. Sowińskiego do Szczęśliwic, kanału krytego na ul. Względnej do jeziora Czerniakowskiego, budowa śluzy na kanale Wolickim przy jeziorze Czerniakowskiem.

Pozatem równie możliwe jest wykończenie gmachu dla ośrodka zdrowia na Ochocie i giełdy mięsnej przy ul. Jagiellońskiej, zabrukowanie kostką Al. Zielenieckiej i Raszyńskiej, klinkierem pl. Inwalidów, ul. Towiańskiego, Łowickiej, Flory, Klonowej i inżynierskiej oraz kamieniem polnym ul. Kamedułów, Karlińskiego, Okrężnej, Pratulińskiej i Bartyckiej, wreszcie ułożenie szeregu nawierzchni żużlowych na przedmieściach.

Koszt tych robót obliczony jest na 3.143.500 zł., z czego miasto dostarczy materjałów (klinkier, kamień polny i lesz) na 185.000 złotych.

Roboty na Saskiej Kępie

Tow. przyjaciół Saskiej Kępy wywystąpiło do Komisarjatu Rządu z prośbą o przyznanie dalszej subwencji, która umożliwiłaby nieprzerywanie od 1 marca robót przy budowie ronda w Al. Poniatowskiego i budowie Al. Waszyngtona, polegających na przewożeniu piasku z brzegów Wisły i podsypywaniu terenu.

Ponieważ odpowiednia subwencja na marzec została wyasygnowana, celowe te roboty są zapewnione aż do kwietnia, t. j. do chwili przejęcia ich przez zarząd miejski, który będzie je wykonywał we własnym zakresie z kredytów przyznanych przez Fundusz Pracy. Dokonane już wymówienia robotnikom zostały cofnięte.

Rekolekcje

Rekolekcje wielkopostne dla urzędników odbędą się w kościele OO. Jezuitów przy ul. Świętojańskiej.

Nauki wygłosi ks. prof. Edmund Elter T. J.

Poniedziałek 12 marca o godz. 8 wieczorem Veni Creator i nauka wstępna, 13, 14, 15, 16 marca nauka i błogosławieństwo Najśw. Sakr., o 8-ej wieczorem. Sobota 17 marca spowiedź od 5-ej popoł. Niedziela o 9 rano Msza Św. i wspólna Komunja Św.

Karty wstępu bezpłatnie w zakrystji kościoła OO. Jezuitów.

Podatek od lokali

Podatek od lokali, rozłożony na 4 raty kwartalne, płatny jest w ciągu lutego, maja, sierpnia i listopada. Z mocy jednak samego prawa, płatnikom tego podatku przysługuje od każdego z powyższych terminów 14-dniowy termin ulgowy.

W ten sposób termin płatności pierwszej raty tego podatku za r. 1934 bez odsetek i kar za zwłokę upływa dopiero ostatecznie 14 b. m.

O cenę owoców

Wysokie ceny, pobierane za surowe owoce w restauracjach warszawskich są powszechnie znane. Okazuje się jednak, że kawiarnie nie ustępują im również w tej dziedzinie w obdzieraniu klientów. W jednej z większych kawiarni na Nowym Świecie za małą pomarańczę, której cena nie przekracza w handlu detalicznym 30 groszy, liczą 2 zł., oprócz procentu kelnerskiego.

Mimo, iż ciągle idziemy naprzód, w niektórych kołach owoce w dalszym nie są uważane za artykuł pierwszej potrzeby, na które nie rozciągają się przepisy o godziwym zysku. Jeżeli mogą być kontrolowane ceny, pobierane w kawiarniach za napoje, dlaczego wolno żądać w tych zakładach dowolnych cen za owoce?

RADJO

Niedziela, dn. 4 marca

9.00 Pocz. aud 10.00 Tr. naboż. z kość. N. P. Marji w Krakowie, kazanie — ks. T. Jachimowski, po naboż. muz. relig. z płyt. 12.15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Rudnickiego i Marta Sokół (śp.). W programie muzyka ukraińska (Rewucki, Rudnicki, Barwiński i Latoszyński). W przerwie (ok. 13.00) trzecia prelekcja z cyklu „2000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14.00 Pogad. dla gospodyń wiejskich. 14.30 Płyty. („Pogadajmy wesoło"). 15.00 Słuchow. wiejskie „W drodze do pułku" A. Bogusławskiego. 15.20 „Kiermasz Kaziukowy" — transmisja z dorocznego jarmarku na pl. Łukiskim w Wilnie. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci: „Oj Kaziu, Kaziu" J. Tota (Tr. ze Lwowa). 16.30 Kwadr. słynnych artystów (pl.): Benjamino Gigli. 16.45 Kwadr. poetycki: Recytacje wierszy relig. 17.00 „Nasi przyjaciele — zwierzęta" — p. Podgórska. 17.15 Konc. polskiej muz. o charakterze lud. — Ł. Drege - Schiellowa (fort.) i St. Tawroszewicz (skrz.). 18.00 Słuchow. „Małżeństwo" pg. Sieroszewskiego (na temat tańców) — M. Strońska z muzyką Andy Kitschmann. 19.52 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i Zofja Terne (pios.). 21.00 Felj. „Kłopoty czytelnika" — W. Grubiński. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali" (Tr. ze Lwowa). 22.25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 5 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (muz. popul.). 15.45 Kron. harc. 15.45 Chw. lotn. i gaz. 15.55 Recital skrzypc. M. Fliederbauma 16.20 Recital śpiew. Zuzanny Karin. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.55 Recital fortep. M. Bronsteinówny. 17.25 Płyty (gwiazdy rewji francuskiej). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Niepodległościowy ruch Zarzewia i Drużyn Strzeleckich — prof. E. Romer (Tr. ze Lwowa). 18.20 Aud. żołnierska. 18.40 Płyty („Kiedy wojsko gra"). 20.02 Muz. lekka — ork. P. R. i T. Faliszewski (pios.). 21.00 Felj. „Za siódmą górą, za siódmą rzeką" (dzieje baśni hinduskiej) — W. Rybczyński. 21.15 Konc. popul. — ork. P. R. i H. Lipowska (śp.). 22,00 Płyty (Muz. salon. ork. E. Lorand). 22.50 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dnia 6 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc ork. salon. T. Seredyńskiego — Tr. ze Lwowa. 15.40 Melodje nowych operetek. 16.25 Skrzynka PKO. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Audycja pośw. setnej rocznicy urodzin Aleksandra Zarzyckiego: „Aleksander Zarzycki i jego twórczość" — F. Brzeziński, koncert — I. Dubiska (skrz.) i M. Mokrzycka (śp.). 17.25 Trio Rapackich (piosenki). 17.50 List. naucz. rolnictwa. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Dobrobyt — T. Kotarbiński. 18.20 Skrz. muz. 18.35 Płyty (muz. lekka). 20.02 Opera „Manon Lescaut" G. Pucciniego (ze studjo P. R. pod kierown. T. Mazurkiewicza). Operę poprzedzi prelekcja T. Boya - Żeleńskiego „Manon Lescaut, jej pierwowzór i jej autor". W przerwie (ok. 20.45) Kwadr. liter.: „Tytan" J. A. Kisielewskiego. 22.30 Muz. tan. z kaw. Adria. 23.30 Koniec aud.

U Jana Bożego

Jak wygląda dzień powszedni obłąkanego?

Tępy i głuchy jakiś smutek wieje od gładkich szarych ścian budynku na roku ul. Bonifraterskiej i Konwiktorskiej. Niedu że prostokąty okien szczerzą zęby swych mocnych krat, a z piersi domu bucha od czasu do czasu ostry krzyk, przechodzący w wizg i urywa się gdzieś wysoko, w najwyższym rejestrze tonów. Czasem popłynie melodja pieśni, jakiejś niesamowitej, tak tragicznej, w niedorzecznem, lecz zawsze mironowem skojarzeniu dźwięków, że zamyślony przechodzień zatrzyma się bezwiednie, czując, że go jakaś nieznana siła chwyta za gardło, kleszczami lęku ściska serce i nieświadomie kieruje jego kroki na trotuar, po przeciwnej stronie.

200 z górą lat stoją te mury, nasiąkłe skargą cierpienia wielu pokoleń, dotkniętych przez los najdotkliwszą z plag, utratą władz umysłowych. Pozornie niemal więzienie, lecz z treści swej wewnętrznej jakże bardzo się różni. Do domu kary przywodzi prawo tych, co z własnej winy weszli na szlak, wiodący za kraty. A mieszkańcy tego domu, to nie winowajcy, tylko bardzo nieszczęśliwe okazy rasy ludzkiej. Nieszczęśliwe i w swem nieszczęściu bezbronne, zdane na łaskę i niełaskę tych, co się podjęli opieki nad nimi.

Po środku gmachu stary kościół, w r. 1728 konsekrowany pod wezwaniem św. Andrzeja, chłonie dokolne wrzaski i pieśni, słowa bez związku i może jeszcze wymowniejsze milczenia i każdą perełkę poszczególnej tragedji nanizuje na cienką nić wspomnień. Po tylu latach jakże długi musi być ten bolesny różaniec. Sięga już chyba niebios i po nim spływa zapewne łaska miłosierdzia i wyzwolenia dla tych, co szczęśliwie opuścić mogą szare mury i powrócić do swoich bliskich, do słońca, zieleni, kwiatów, do bezcennego skarbu swobody.

PRACA JAKO JEDNA Z FORM LECZNICTWA.

Dla zdrowego człowieka sama myśl zamknięcia w zakładzie dla umysłowo - chorych równa się zamurowaniu żywcem w grobie. Coprawda odeszliśmy już dawno od pojęć naszych przodków, którzy zachwianie władz umysłowych identyfikowali z wcieleniem złego ducha, z karą za niewykryte zbrodnie, a obłąkanych zakuwali w łańcuchy, zimną wodę i rózgi stosując, jako jedyny środek leczniczy. Jednakże pozostał w stosunku do obłąkanych pewien instynktowny lęk, a wśród ludu w dodatku nieuzasadniona pogarda. Naogół zapominamy, że ostre ataki szału są rzeczą stosunkowo rzadką i okresowym objawem choroby, pozatem chory traktowany w sposób odpowiedni, zdolny jest do owocnej nawet pracy.

Obecnie uważa się pracę za jedną z podstawowych form lecznictwa, oczywiście, nie w momentach ostrego szału. Zajrzyjmy więc do wnętrza szarego domu, do sal, gdzie chorzy spędzają kilka godzin dziennie przy pracy ręcznej.

W WARSZTATACH.

Ze wstydem przyznaję, że przekraczam próg sali ze strachem, pomimo, iż dokładam wszelkich sił, żeby tego nie okazać. Dwie mniejsze izby i jedna większa, połączone ze sobą brakiem drzwi w szerokich futrynach. W pierwszej warsztat introligatorski. Cztery postacie, pochylone nad robotą, bynajmniej nie wzbudzają lęku. Praca absorbuje ich tak dalece, że niezauważyli wejścia kogoś obcego. Po chwili kilkadziesiąt par oczu, o nieuchwytnym, a jednak identycznym wyrazie, w którym czegoś brak, obrzuca mię badawczem spojrzeniem. Bardzo wyraźnie wyczuwam nieufność, połączoną z zaciekawieniem. Wkrótce dowiaduję się, że trzymany w ręku notatnik budzi w nich podejrzenie, iż jestem jakąś inspektorką, zapisującą kandydatów na wyjazd do zakładu w Drewnicy. Towarzysząca mi pani dr. W., witana przyjaźnie, nawet radośnie przez chorych, objaśnia że przyszłam z gazety, popatrzeć, jak im się tu pracuje. Nieufne naprężenie pryska, otacza mię natychmiast spora gromadka i zaczynają się typowe poufne zwierzenia, z nadzieją, że zaniosę je tam, za mury szpitalne i wpłynę na to, żeby ich zabrano do domu.

JA JESTEM ZDRÓW... TO ONI CHORZY!

Charakterystyczną cechą niemal wszystkich, jest świadomość choroby otoczenia, połączona z głębokiem przeświadczeniem, że właśnie on jeden jest najzupełniej zdrów. Okazuje się, że moment uświadomienia sobie własnego chorobowego stanu stanowi pocieszający objaw, dający nadzieję szybkiej rekonwalescencji.

Nad warsztatem krawieckim siedzi bezczynnie młody semita. Patrzy przed siebie, zda się nie dostrzega otoczenia, trwa w bezruchu. W pobliżu zgarbiony siedzi mężczyzna w sile wieku, mechanicznym ruchem macza mały pędzelek to w kubeczek z wodą, to znów w miseczkę z farbą, powtarza ten ruch tak długo, że w końcu dostrzegam, że czyni to nieświadomie. Przed nim stos pomalowanych kolorowo zabawek, jego dzieło, widocznie budzi się czasem z tego odrętwienia i stroi łamigłówki dziecinne w barwne obrazki. Pod oknem szczupła postać. Piękna rasowa głowa, łokieć jednej ręki wsparty o dłoń drugiej. Twarz zasłania ręką, z całej postaci bije wyraz bezbrzeżnego znużenia. Po chwili ręka opada, patrzą na mnie oczy czarne przesmutne. Chciałoby się podejść, przemówić, pocieszyć, lecz czuję, że nie należy, że byłabym niedelikatna. Uśmiecham się więc tylko najserdeczniej, lekkie drgnienie powiek, lecz uśmiech mój pozostaje bez odpowiedzi.

SŁOMIANE CHOCHOŁY.

W drugiej salce siedzi liczna gromadka, otoczona snopkami słomy. Wyciągają źdźbła, łączą w pęczki, równają. Inni znów plotą z niej warkocze, następni strzygą i wygładzają je. Po środku, przy dużym stole czterej chorzy układają i zszywają slomianki. Możnaby zapomnieć, gdzie się jest, tak wygląda to wszystko normalnie. Stary dziaduś, wyśpiewuje na moją cześć piosenki swego utworu. Gra sobie dziaduś pogodnie rolę lokalnego błazenka, ale budzi śmiech, a przecież śmiech to zdrowie!

— Wojewoda mię tu przysłał— mówi mi tajemniczo na ucho wysoki jakiś brunet. Przystojna normalna twarz, tylko w głębi oczu czai się to coś... nieuchwytnego. — Żonę mam niedobrą, zamiast za mną trzymać, to obstaje za wojewodą. A co ja tu robię? Przecież jestem zupełnie zdrów, mógłbym pracować w swoim fachu. Cukiernik jestem, potrafię zrobić wszystko, co pani chce z cukru i wieżę, i kwiaty. Piękne torty. Wojewoda się na mnie zawziął. Niech pani da znać do pułku X do sierżanta Y, to porządny chłop, niech on mnie stąd wypisze.

— Już wiosna w powietrzu — oznajmia mi starszy człowiek szeptem.—Z wiosną napewno mię wypiszą. Siedzę tu już trzeci rok, chyba dosyć, prawda?

Przytwierdzam wszystkiemu, co słyszę. Papieros stanowi łącznik zadzierzgający błyskawicznie nić sympatji.

W ostatniej dużej sali warsztat tokarski, ślusarski, stolarski. Zgrzyta hebel w rękach silnego mężczyzny o typowej twarzy majstra rzemieślnika. Młody, mizerny blondyn, o rysach poety, wycina laubzegą jakieś skomplikowane wzory. Przeważnie fabrykują się tu zabawki. Dochód ze sprzedaży idzie na zakup następnych materjałów, na przykupywanie narzędzi. Każdy chory robi to, co chce, co lubi, lub co umie. Kilku instruktorów chodzi od stołu do stołu, wrazie nieumiejętności pokazuje, uczy, pomaga, łagodzi budzące się od czasu do czasu sprzeczki. Młodziutki, wychudzony chłopak upiera się, że na komisję „do wojska" trzeba stawać trzy razy. Jak się skończy 18, 19 i 20 lat, „bo po jedynym razie coby tam komisja wiedziała" — A ja twierdzę, żeś pan nic tokarz, a fujara, tokarz w drzewie to niet okarz, a ja jestem tokarz metalowy.

ZAPOZNANY WYNALAZCA.

Stary jakiś pacjent cieszy się karuzelą własnej fabrykacji. Zabawka ma trwały ruch obrotowy — Perpetuum mobile — wyjaśnia mi, — żebym był tam na świecie, a nie tutaj, toby mię uważali za wynalazcę, zrobiłbym majątek, ale jestem dużo starszy od pani, nie byłbym dla niej odpowiednim mężczyzną! — mówi to poważnie z wersalską kurtuazją. Rozstajemy się, jak przyjaciele, zaprasza, żebym częściej przychodziła.

Patrząc na te pochylone nad pracą sylwetki w szpitalnych ubraniach, myślę sobie, jakże wyglądaliby ci ludzie, gdyby ich pozbawiono pracy? Fakt, że praca działa kojąco, aż bije w oczy. Przecież tutaj niczem się nie różnią od nas, ludzi normalnych. Gdzieniegdzie tylko niesamowita poza, twarz ukryta w dłoniach, krótki szloch lub zbyt głośny śmiech, przypomina mi, że jestem u Jana Bożego.

Przy wyjściu spotykam jeszcze jeden oryginalny typ. Mówi szybko, ciągle jest podrażniony:

— Będę pracował, ale o ile dostanę samodzielną robotę. Pani dr. wie, że jestem zdrów, przebywanie wśród chorych denerwuje mię. Muszę pracować w oddzielnym pokoju. Nie jestem żaden abnegat, ani Scyta. Robotę swoją znam, fachowiec jestem.

Pani Dr. prosi go o napisanie komedyjki, którąby chorzy mogli zagrać na Wielkanoc.

— O ile będę miał czas, to i owszem, teraz piszę powieść.

Okazuje się, że jest to introligator, człowiek wybitnie zdolny. Czyta ciągle, przeczytał już niemal wszystkie książki z bibljoteki szpitalnej, nawet trudne, naukowe dzieła. Jest poetą. Na każdą uroczystość szpitalną pisuje okolicznościowe wiersze dowcipne i świadczące o dużej spostrzegawczości. Potrafi być groźny. Gdy go jednak pochłonie robota, którą lubi, jest spokojny, jak dziecko.

Przyjaźnie żegnana, opuszczam warsztaty. Wychodząc rozmyślam nad tem, co mi opowiedział przy pożegnaniu dr. Łapiński, naczelny lekarz szpitala.

100.000 CHORYCH.

W Polsce jest około 100.000 chorych umysłowo, z tych mniej, niż jedna piąta mieści się w szpitalach, dla reszty braknie miejsc. Przytem społeczeństwo tak zubożało, że nie może płacić za swych chorych. Większość tych nieszczęśliwych traktowana odpowiednio, pod kontrolą lekarza psychjatry zdolna jest do skomplikowanej nawet pracy i może zajęcia swe wykonywać na swobodzie. Widząc umysłowo chorych pracujących ludność, przestanie ich się bać i uwierzy, że pomimo choroby, mogą oni przynieść pożytek społeczeństwu. Do zakładów winni iść tylko niebezpieczni dla otoczenia, pozostałymi winno się zaopiekować samo społeczeństwo. Tow. Opieki nad Psychicznie Chorymi propaguje usilnie Opiekę Pozazakładową. Zwraca się z gorącym apelem do ludzi dobrej woli, do towarzystw społecznych i filantropijnych, aby tworzyli Koło Opieki nad umysłowo chorymi, aby bronić ich przed bezmyślnem krzywdzeniem, najbiedniejszym dostarczać schludnej odzieży, pożywienia, znośnego pomieszczenia i wyszukiwania zajęcia. Zmniejszy to konieczność budowania coraz nowych szpitali, co w dobie obecnej jest tak trudne i nawet odbije się korzystnie na lżej chorych. Wyrywanie ich z warunków domowych i twardy z konieczności reżim szpitalny, raczej sprzyja rozwojowi choroby, niż leczy. Konieczny tylko jest stały kierunek lekarza.

Zwiedzenie warsztatów umysłowo chorych może wyleczyć radykalnie z przesadnego lęku, natomiast budzi żywe współczucie. Ze słów chorych wnioskuję, że prócz pracy ręcznej książka stanowi w szpitalu najcenniejszy skarb. Bibljoteka jest już stara i niebardzo zasobna. Ofiarowanie nowszych książek byłoby czynem wysoce humanitarnym i społecznym.

Emzet.

Przesilenie w Hiszpanji



Dotychczasowy premjer hiszpański, Lerroux, stanął po raz trzeci na czele rządu.

A propos

Andorzanie są morowi

Dzienniki doniosły, że pewien miljoner, barceloński zwrócił się do Andorry z propozycją, aby zmieniła formę rządu na monarchję dziedziczną i jego, miljonera z Barcelony powołała na tron. Nie chce żadnych praw, tylko poprzestaje na tronie, koronie i tytule. Zobowiązuje się zato płacić andorzanom 800 tysięcy pesetów rocznie, po wieczne czasy, a jeśli interesy pójdą mu lepiej, to nawet więcej.

Zdawałoby się, że propozycja jest korzystna. Ponieważ cały kraj ma wszystkiego około 20 kilometrów wszerz i tyleż wzdłuż, a mieszkańców jest wszystkiego około pięciu tysięcy, przeto na łepek wypadłoby rocznie z kieszeni miljonerskiej jakieś 150 złotych rocznie, co przy tamtejszych cenach nie jest pensją do pogardzenia, tembardziej, że ludność składa się ze zwyczajnych sobie górali, z wymaganiami niewyszukanemi.

A jednak andorzanie odrzucili propozycję z oburzeniem i jeszcze namyślali miljonerowi. Oni mieliby pierwszego lepszego pętaka obdarzać najwyższym honorem? Dlatego, że ma pieniądze i może płacić? Dużo nieprzyjemności nagadali podobno posłowi miljonera.

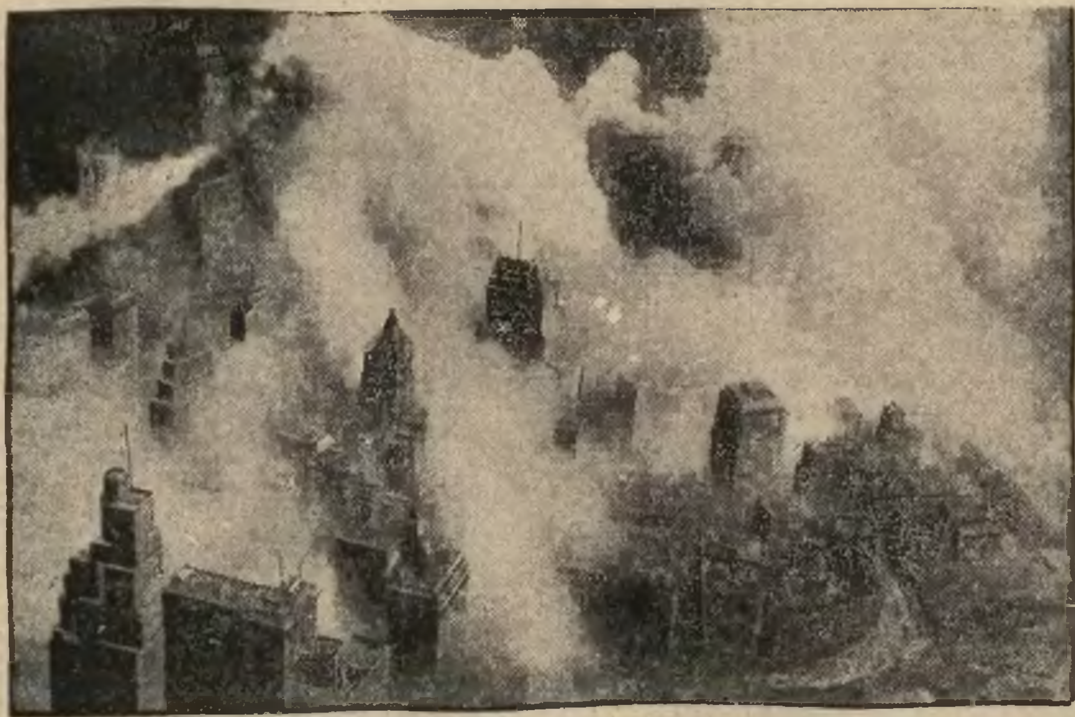
Oto, co się nazywa historja pouczająca. Nie ze względu na bankiera, bo bankierzy wszyscy są, mniejwięcej jednakowi, ale ze względu na górali hiszpańskich, którzy dali dobrą lekcję miljonerom. Wszyscy inni miljonerzy powinni się złożyć i posłać andorzanom 800 tysięcy pesetów za tę lekcję. Bo miljonerzy dużo błędów popełniają spowodu naiwnego wyobrażenia, że potęga pieniądza niema granic, że wszystko można kupić. Dawnoby zapanowali nad światem, gdyby byli mądrzejsi na tym punkcie. Wielką tedy wdzięczność winni są andorzanom. Mogą zmądrzeć i uniknąć na przyszłość wielu niepowodzeń.

Co do owego bankiera barcelońskiego, to zapewno nie zmądrzeje. Musi być tęgi tuman, jeżeli takie ma zachcianki i takiemi drogami je realizuje. Bo mógłby przecież pojechać gdzie za morza, kupić sobie wyspę jeszcze większą, niż Andorra, obsadzić murzynami i rządzić, jeżeli już nie mógł bez tego wytrzymać.

I to barcelończyk, Hiszpan! Dziwne rzeczy pachną Hiszpanom od pewnego czasu.

Very.

Atak gazowy w Nowym Jorku



Tak wyglądały, podczas próbnego alarmu lotniczo - gazowego w nowojorskiej dzielnicy Manhattan, „drapacze nieba", gdy je otoczyły chmury sztucznych mgieł, puszczanych z samolotów, a mających imitować prawdziwy atak gazowy. Malowniczy ten widok jednak dostępny był jedynie lotnikom — patrzący z dołu widzieli jedynie opuszczającą się coraz niżej zwartą masę mgły.

Wąż morski pozostaje legendą



Jak doniosły depesze, przed kilku dniami na wybrzeżu francuskiem w Querqueville pod Cherbourgiem fale wyrzuciły na brzeg zwłoki 8-metrowego potwora z głową płaza, w którym spodziewano się stwierdzić wreszcie, że jest to tak ostatnio aktualny wąż morski. Niestety, badania uczonych rozwiały tę nadzieję. Potwora zakwalifikowano, jako odmianę wieloryba — prawdziwy wąż morski pozostał dalej tworem legendarnym.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA